

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

Nr. 23-24

Niedziela, 13 i 20 grudnia 1959

Rok I.

WRÓG KAŻDEJ RELIGII

W okresie kiedy Moskwa robi wszystko dla wywołania wrażenia, że chce pokojowo współżyć z światem zachodnim, uważamy za stosowne podkreślić jeden fakt. Od 10 lat głoszone na świat cały, że komunizm wyrzucają z Azji katolicyzm rzymski dlatego, ponieważ jest religią obcą. Katolicy w Chinach zostali urzędowo potępieni jako „zdrajcy”, s'udzy amerykańscy i „podpory kapitalizmu”. Wierutne to kłamstwo mogło wprowadzić w błąd ludzi prostych i źle poinformowanych.

Bo co widzimy w Tybecie ?

Buddyzm, religia z istoty swej azjatycka, korzeniami swymi sięgająca najstarszych tradycji hinduskich, przesładowana jest przez komunizm dokładnie tak, jak religia katolicka. Wynika z tego jasno, że bezbożny komunizm to nie tylko wróg kultury zachodniej, ale żaźny wróg wszelkiego życia duchowego i wszystkiego, co wznosi człowieka ponad materię.

Podkreśliło to zresztą i radio watykańskie w jednej ze swych audycji w sposób bardzo dobitny. Oto dostowny tekst :

„Prawdziwy wróg komunizmu, nie znajduje się w granicach geograficznych, ale we wnętrzu każdego człowieka.”

Każdy człowiek, który jest wart nosić to miano, musi pewnego dnia natknąć się na wstrętą tyranie komunistyczną. Ateizm to coś nienaturalnego, nieludzkiego. Jest to prawda niezaprzeczoną i powszechną. Człowiek potrzebuje Boga i będzie się buntował tak w Europie jak w Azji, jeśli tyran będzie nastawał na jego sumienie.

W rzeczywistości chodzi jedynie o jedno : czy bezbożnemu komunizmowi uda się zmienić człowieka w bydło bez duszy, narody w spodłone stado, a świat cały w katorgę. Niestety, dwie ostatnie, głupie, wojny na przestrzeni trzydziestu lat, dostarczyły komunizmowi silnego atutu. Tym niemniej my chrześcijanie zdajemy sobie sprawę, że człowiek to nie bydło, że Bóg dał mu duszę i przyobieczał nieśmiertelność. Wierzmy więc całą siłą naszej wiary, że komunizm upadnie i że wszyscy ludzie odepchną tyranie, by móc spojrzeć w niebo.

O. N.

Światowy rok uchodźczy

Na ulicach miast Francji, Belgii, Holandii i Anglii widzę w ostatnich tygodniach piękne z punktu widzenia artystycznego, ale smutne w swej treści afisze z napisem: Światowy rok uchodźczy. Obok napisu widać biedne scherlałe dziecko, o-puszczonych starszuchów lub niezdolnego do pracy kalekę na tle baraków.

Co to ma znaczyć?

Po prostu to, że są ludzie, którzy chcą przypomnieć dzisiejszemu bezlitosnemu światu, że ostatnia wojna wyrzuciła ze swych domów pięćdziesiąt milionów istot ludzkich.

Większość uchodźców względnie szybko zlewa się z nowym środowiskiem. Zupełnie przeciwnie ma się sprawa ze starcami, kalekami, chorymi matkami niezameżnymi lub z całymi rodzinami, w których gronie znajduje się inwalida. Dla tych, poczawszy od końca wojny, jedynym domem jest barak i obóz. Właśnie z myślą o tych ostatnich zorganizowano światowy rok uchodźczy w celu definitywnego zlikwidowania obozów.

Myśl tę podsunęły prywatne stowarzyszenia filantropijne delegacji angielskiej przy Uchodźczej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Z kolei z jej inicjatywy postanowiono zorganizować „światowy rok uchodźczy”.

Wniosek przyjęto na Ogólnym Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych i światowy rok uchodźczy oficjalnie zaczął się 30 czerwca 1959 i trwać będzie do 30 czerwca 1960 roku. Sześćdzie-



Powyższa fotografia wyraża nędzę tysięcy dzieci pozostałych jeszcze w obozach uchodźczych z rodzicami

siąt pięć państw ofiarowało swą współpracę.

Pełnym nadziei jest fakt, że są jeszcze ludzie, którzy wierzą w braterstwo. Nawet w braterstwo z nieszczęśliwymi. Zdają oni sobie sprawę, iż nie wystarczy dać karmić tylko, lecz przede wszystkim dać każdemu człowiekowi jego własne mieszkanie, własny kąt, gdzie czuje się u siebie, w domu. Bezdomność jest przyczyną zła, zamieszek, niezadowolonia, nieszczęścia.

Dobrze się stało, że po międzynarodowym roku geofizycznym, w czasie którego uczeni wszystkich państw zgodnie próbowali opanować tajemnice natury, 65 państw złączyło swe wysiłki w zapale dobroci, w celu rozwiązania palącej kwestii samego człowieka.

Uczucie serdecznego zadowolenia (Dokończenie na stronie 4-tej)



Słowo Boże

Posłannictwo Melchizedeka

Tajemnicza postać Melchizedeka, króla i kapłana Salem, winna wzbudzić nasze zainteresowanie w okresie adwentowym. Jest ona bowiem związana z przybyciem Abrahama do ziemi obiecanej, którego Bóg pierwszego wybrał, aby przygotował ludzkość na przyjście Słowa Wcielonego.

Choć księga Rodzaju nie wiele mówi o Melchizedeku, św. Paweł w liście do Hebrajczyków poświęca Mu wiele miejsca, gdyż między innymi pisze: „Ten to Melchizedek, król Salem, kapłan Boga Najwyższego, wyszedł na spotkanie Abrahamowi, gdy wracał po porażce królów, błogosławił mu. Abraham zaś wydzielił mu dziesięcinę ze wszystkiego. Imię jego oznacza najpierw króla sprawiedliwości a następnie i króla Salem t.j. króla pokoju. Bez ojca, bez matki, bez rodowodu, nie mając ani początku dni, ani końca życia, upodobniony do Syna Bożego pozostaje kapłanem na wieki”. (Hebr. 7, 1-3)

W pojęciu św. Pawła, Melchizedek to kapłan, większy od kapłanów żydowskich, bo kapłaństwo Starego Testamentu kończy się z chwilą przyjścia Chrystusa-Kapłana. — W pierwszym psalmie nieszpornym śpiewamy prorocze słowa „Ty jesteś kapłanem na wieki, według porządku Melchizedeka” (Ps. 109, 4), bo Mesjasz którego figurą jest Melchizedek, będzie królem i kapłanem na wieki. — Kanon Mszy św. prosząc Boga, aby łaskawie przyjął ofiarę Starego Testamentu, wymienia również ofiarę Melchizedeka.

Było w zwyczaju starych szczepów ziemi Chanaan, aby król spełniał również funkcję kapłana. Melchizedek, król i kapłan, nie był kapłanem religii objawionej. Był on kapłanem ludzkości, z którą po potopie, Bóg zawarł przymierze, obiecując, iż więcej kary potopu nie zesle. Dlatego Noe otrzymał od Bo-

ga zapewnienie: „Po wszystkie dni ziemi siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, noc i dzień nie ustaną”. (Rodz. 8, 22.) — Niestety ludzkość sprzeniewierzyła się znowu Bogu, oddając się bałwochwalstwu; Melchizedek jednak pozostał wierny owemu przymierz. Jako kapłan Stwórcy nieba i ziemi, dawcy darów wszelakich. Melchizedek składa w obecności Abrahama ofiarę najprostszyc darów: chleb i wino (Rodz. 14, 18), ofiarę, jaką z łatwością może złożyć każdy człowiek i na każdym miejscu. — Kiedy kapłaństwo Starego Testamentu ustąpi miejsca Chrystusowi. Arcykapłanowi „według porządku Melchizedeka”, — Chrystus Pan weźmie znowu w imieniu całej ludzkości chleb i wino, aby pod tymi postaciami zostawić swe Ciało i swą Krew Przenajświętszą.

św. Jan Chrzciiciel był posłannikiem Starego Testamentu, aby przygotować drogę Zbawicielowi i wskazać ludzkości, iż ten jest „Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. W podobny sposób Melchizedek był posłannikiem ludzkości idącej na spotkanie Boga objawionego przez patriarchów i proroków.

Wysiłek człowieka, który różnymi sposobami stara się dotrzeć do Boga, aby się z Nim jak najściślej złączyć, znajduje prawdziwą drogę i dopełnienie z przyjściem Chrystusa Pana, w Jego doskonałej ofierze! Wzniesione ku Bogu ręce, Abła. Abrahama, Melchizedeka, ręce kapłanów narodu wybranego, ręce kapłanów wszystkich religii i wszystkich czasów dosięgają Boga dopiero ofiarą Chrystusa, bo ona tylko niesie ze sobą pełnię łaski zbawienia! Wzniesione ku Ojcu Niebieskiemu ręce, w codziennym ofiarowaniu wszystkich naszych poczyńań, w modlitewnym uniesieniu, dosięgną Boga tylko wzniesionymi z krzyża rękami Chrystusa, a przez ręce kapłana, w bezkrwawej ofierze Mszy św. X.X.

Od następnego numeru,

który pojawi się przed Bożym Narodzeniem w zwiększonej objętości, „Głos Katolicki” będzie się ukazywał regularnie co tydzień.

Wydawnictwo

EWANGELIA ŚWIĘTA

NA TRZECIĄ NIEDZIELĘ ADWENTU (13 grudnia)

(według św. Jana — rozdz. 1, 19-28)

Onego czasu: żydzi z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedzieć dać tym, którzy wola na wysłali. Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedzieć dać tym, którzy wola na wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam „głos tego, który wola na pustkowi: Drogę postępujcie Panu”, jako mówił Izajasz prorok. (Iz. 40, 3).

A wysłany był z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemuż tedy chrzczysz, jeśli nie jesteś Chrystusem ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale posród Was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, „a stał się przede mną”, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To działo się w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzczył.

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ ADWENTU (20 grudnia)

(według św. Łukasza — rozdz. 3, 1-6)

Roku piętnastego panowania Tyberiusza, gdy Płat Poncjusz zarządzał Judeą i Herod był tetrarchą Galilei, a Filip, brat jego, tetrarchą Iturei i krainy Trachonickiej, gdy Lizaniasz był tetrarchą Abilenu, za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza stało się słowo Pańskie do Jana, Zachariaszowego syna, na pustyni. I przyszedł do całej krainy Jordanu głosząc chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów: jako napisano w księdze mów Izajasza proroka: „Głos wołającego na pustyni: Gotujcie drogę Pańską, torujcie ścieżki Jego. Wszelka dolina będzie wypelniona i każda góra i wzniesienie znlzone będą. Krzywe drogi staną się proste, a ostre wygładzone będą i każdy człowiek ujrzy zbawienie Boże. (Iz. 40, 3-5).

BÓG Z NAMI

„A Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami”. Oto cała treść religii chrześcijańskiej. Stąd ten dziwny, że fakt ten stanowi centrum całego naszego życia religijnego. Ale, jeżeli zdajemy sobie sprawę z tego, że Wcielenie Słowa Bożego jest konkretną realizacją nieskończonej miłości Boga-Ojca ku nam ludziom, być może, że często zapominamy o tym, że jest ono także Boga odpowiedzią na wiekowe aspiracje człowieka.

Pęd ku nieskończoności

Religia nie jest jakimś powierzchownym i przejściowym objawem życia ludzkiego, jak to twierdzą marksiści, ale zabiega się głęboko w psychice i naturze ludzkiej. Ludzie wszystkich epok, kontynentów i cywilizacji, poczynając od najprymitywniejszych, aż do najbardziej rozwiniętych i skomplikowanych, starali się zawsze nie tylko upewnić o istnieniu Boga, ale przede wszystkim pragnęli wejść z nim w kontakt osobisty, zjednoczyć się z nim jak najintymniej i zapełnić w ten sposób swą próżnię wewnętrzną, zoskoczyć swój żywiołowy pęd ku nieskończoności i nieśmiertelności, przekroczyć granice narzucone im przez ciało, przez czas i przestrzeń.

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA 13 GRUDNIA**
3 Niedziela Adwentu
Św. Łucji, panny i męczenniczki.
- PONIEDZIAŁEK 14 GRUDNIA**
Św. Izydora, wyznawcy.
- WTÓREK 15 GRUDNIA**
Św. Edyty, panny.
- SRODA 16 GRUDNIA**
Św. Euzebiusza, biskupa i męczennika.
- CZWARTEK 17 GRUDNIA**
Św. Łazarza, wyznawcy.
- PIĄTEK 18 GRUDNIA**
Oczekiwania N.M.P.
- SOBOTA 19 GRUDNIA**
Św. Tymoteusza, biskupa.



- NIEDZIELA 20 GRUDNIA**
4 Niedziela Adwentu
Św. Onufrego, wyznawcy.
- PONIEDZIAŁEK 21 GRUDNIA**
Św. Tomasza, apostoła.
- WTÓREK 22 GRUDNIA**
Św. Ireny, panny.
- SRODA 23 GRUDNIA**
Św. Wiktorii, panny.
- CZWARTEK 24 GRUDNIA**
Adama i Ewy
- PIĄTEK 25 GRUDNIA**
Boże Narodzenie.
- SOBOTA 26 GRUDNIA**
Św. Szczepana, męczennika.

Serce człowieka jest wечно niespokojne! W jakimkolwiek bije kierunku, nigdy nie potrafi sobie powiedzieć: dosyć! Myśl jego dąży bez ustanku do poznania coraz większych kręgów rzeczywistości. Żadnej wiedzy i żadnej filozofii nie można zakreślić granic, bo zawsze jeszcze pozostanie coś do poznania i wy tłumaczenia.

Z drugie, zaś strony, o czymkolwiek człowiek zacznie myśleć, cokolwiek zacznie kochać, zawsze po pewnym czasie uderza jak gdyby w mur... natrafia na otaczające go zewsząd granice! Myśl jego nie potrafi nigdy całkowicie rozproszyć drażniącego półmroku nieświadomości — wola zamota się w sieci sprzecznych popędów — a uczucie stara się na próżno ulokować w znanych mu osobach i rzeczach!

Rodzi się problem religii

Na tle tej nigdy niczym nie przerwanej walki między tym czym człowiek jest, a czym chciałby być, w psychice jego rodzi się problem religii. Nauczony własnym i cudzym doświadczeniem, zdaje sobie człowiek dobrze sprawę z tego, że sam własnymi siłami naturalnymi nigdy nie będzie w stanie całkowicie zadowolić wszystkich swych pragnień i aspiracji. Daremnie mu obiecują raj na ziemi! I tam będzie on chory na niedosyt!

Swe własne istnienie — przedziwny bezmiar oceanów — piękno przyrody i celowość w naturze doprowadzają go do stwierdzenia istnienia Tego, „który uczynił niebo i ziemię, morze i wszystko co w nich jest”. Jak ślady na piasku, czy śniegu, wskazują z całą pewnością na fakt, że ktoś tędy przeszedł, tak samo cały świat widzialny, przez samo swe istnienie świadczy o doskonałości, potędze i dobroci Boga-Stworzyciela, który wszędzie rozśiewa odblask swych doskonałości.

Wobec tego człowiek, który już stwierdził uprzednio konieczność dopełnienia swych sił, siłami wyższymi udzielonymi mu przez Byt ze wszech miar doskonały, stara się nawiązać kontakt życiowy i osobisty z Bogiem, pierwszą przyczyną dobra i doskonałości i ostatecznym źródłem wszelkich wartości. Na tym polega religia. Nie patrzy ona na Boga jako na doskonałość zamkniętą w sobie, ale jako na dawkę wyższych sił i nowego doskonałego życia, jako na wybawiciela człowieka. Celem jej nie jest tylko poznanie Boga, ale zjednoczenie się z Nim jak najintymniejsze.

Tak głęboko zakorzeniona w psychice i naturze człowieka religia, zaczęła swą historię razem z nim i nie wykorzystała jej nigdy z serca ludzkiego żadne, choćby najkrwawsze metody terroru. Nie zastąpi

LISTA HONOROWA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

Ks. K. Woźniak z Oddziałów Wartowniczych w Hamm i/W (Niemcy) prosił o rozesłanie 125 egzemplarzy „Głosu Katolickiego”.

Ojciec Krzysztof OFM — Montluçon (Allier) sam rozprowadza 28 egz. „Głosu Katolickiego”, nadesłał nowych abonentów oraz adresy potencjalnych propagatorów naszego tygodnika.

Ks. Leon Bemke SAC z Oignies (P. de C.) znalazł w swojej parafii 200 czytelników „Głosu Katolickiego”. Z tej liczby 76 parafian otrzymuje nasze pismo pod opaską.

Ks. Edward Kędziński z Barlin (P. de C.) podniósł liczbę abonentów w swojej parafii ze 100 za 120.

Ks. Józef Thiel OMI z Luksemburga nadesłał 2 nowych abonentów.

Ks. Marian Chojnacki z Creutzwald (Moselle) z 20 egzemplarzy podniósł zamówienie na przeszło 80 abonentów opakowych.

jej żadna nauka, ani żadna filozofia. Człowiek ze swej natury jest istotą religijną. Może on wprowadzić zakazać sobie jej praktykowania, ale przez takie sztuczne postępowanie nie zabije nigdy w sobie całkowicie naturalnej tęsknoty za zjednoczeniem się z Bogiem. Odezwie się ona w nim w momentach najmniej oczekiwanych.

Kontakty życiowe z Bogiem

Jak osiągnąć Boga? Jak nawiązać z nim życiowy kontakt i sprowadzić przez to w swe życie, pełny strumień nadprzyrodzonego życia Bożego? Przed rozumem człowieka stawały dwie możliwości: Albo samemu wnieść się aż do Niego — albo Go skłonić przez rozmaite ceremonie i praktyki do zejścia na ziemię.

I przez długie wieki w ten sposób szukała ludzkość zjednoczenia z Bogiem przez rozmaite praktyki religii naturalnych. Jednak droga ta była mglista, niewyraźna, nielogiczna i nieskuteczna. Dlatego nigdy nie dawała pełnej satysfakcji. I gdyby Bóg sam osobiście nie wziął inicjatywy, sam nas nie oświecił, sam nie wskazał nam dróg i środków, nigdy nie wznieslibyśmy się aż do zjednoczenia z Nim. To On, przez długie wieki kształtował umysł i serce nasze na przyjęcie nadzwyczajnego i niepojętego faktu zjednoczenia się ludzkości z Nim w osobie Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

„Po rozlicznych i przeróżnych sposobach, jakimi niegdyś mówił Bóg do ojców naszych przez proroków — na koniec w

Odpowiedzialność za wychowanie dzieci

Zastanówmy się dzisiaj nad tematem, który jest obecnie tak bardzo aktualny bodając w każdym kraju, a w Ameryce stał się nawet problemem, tamującym rozwój zdrowego pokolenia. Temat ten to dyskusja dla kobiet — a szczególnie dla matek. Aby go dobrze zrozumieć, postanowiłam dać go w formie pytania :

BÓG Z NAMI

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

tych czasach przemówił do nas przez Syna. Jego to ustanowił dziedzicem wszystkich rzeczy”.

„A Słowo Ciałem się stało”. — Jesteśmy wobec niezgłębionego dowodu miłości Boga ku ludziom. Bóg staje się człowiekiem, bez umniejszenia swego Bóstwa. Ta sama krew krąży w żyłach Chrystusa co i w naszych. Stajemy się przez to członkami rodziny Bożej. Odtąd człowiek może się szczyścić swoim człowieczeństwem. Dlatego religia chrześcijańska jest urzeczywistnieniem i dopełnieniem marzeń, pragnień i dążeń religijnych wszystkich ludzi na przestrzeni wieków.

Pragnieniu serca ludzkiego stało się zadanie i to ponad wszelką miarę. Kontakt z Bogiem został substancjalnie nawiązany w jednej osobie Boga-Człowieka. Człowiek może nie tylko widzieć Boga pośrednio w dziele stworzenia, może nie tylko wsłuchać w Jego słowa, ale posiada Boga wśród siebie, Święty Jan ewangelista napisał: „Myśmy go widzieli oczyma naszymi i ręce nasze dotykały go, tego, który był u Ojca i objawił się nam i cośmy widzieli i słyszeli, to głosimy wam, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami”.

Święty Augustyn, jeden z największych myślicieli chrześcijańskich, stracił znaczenie tajemnicy Wcielenia w następujących treściwych zdaniach :

„Ten, który jest Stworzycielem — dzisiaj jest i Odkupicielem.

Bóg stał się człowiekiem — aby człowiek mógł stać się dzieckiem Bożym.

Człowiek upadł — ale Bóg zstąpił, aby go podnieść,

Człowiek upadł nędznie — ale Bóg zstąpił miłosiernie.

Człowiek upadł przez pychę — ale Bóg zstąpił przez dobroć.”

Nic więc dziwnego w tym, że święta Bożego Narodzenia wzbudzają w nas tyle radosnej nadziei i tyle pokoju. Bóg jest z nami ! Wystarczy chcieć się z Nim zjednoczyć, a wypełniona będzie aż po brzegi pustka i ograniczoność naszego życia, mocą nowego życia Bożego. Spragnionego Boga, człowieka, Bóg napełnia samym sobą ! Koniec z szukaniem drogi po omacku ! Bóg jest z nami !

jjg

„Kto jest odpowiedzialny za upadek moralny młodzieży, jak również za utratę kultu religijnego i braku szacunku dla rodziców ?”

Niezadługo, bo za kilka miesięcy, zostanie nam ogłoszona tajemnica fatimska. Nie wiem czy należy jej oczekiwać z lękiem, czy z radością, czy wreszcie z uczuciem ludzkiej ciekawości — ale w jedno każdy z nas wierzy, a mianowicie w to, że słowa tajemnicy pochodzą z nieba. Usłyszały je dzieci fatimskie nie tak bardzo dawno — bo zaledwie 43 lata temu, wypowiedziane przez Matkę Bożą. W ciągu całego szeregu objawień, troską Matki Najświętszej był właśnie stan upadku kultu religijnego i poniewieranie Bożych przykazań na świecie. Troskę swą powierza dzieciom, aby one wpłynęły na starsze pokolenie i zatrzymały idące na zatracenie narody. Jednak teraz zastanówmy się, kto jest winien, kto ponosi odpowiedzialność za ten stan ?

Zacznijmy od rozpoznania swej własnej natury, by się upewnić, czy rzeczywiście my kobiety, jesteśmy w stanie przekazywać swe uczucia pokoleniom.

Znamy historię stworzenia człowieka. Z niej wynika, że Pan Bóg dał mężczyźnie siłę fizyczną, by potrafił przezwyciężyć się żywiołom przyrody, budując mocne schronienia, dał mu bystrość umysłu, by potrafił wykorzystać siły przyrody i dał mu sumienie, by z łatwością rozpoznawać potrafił Bożą Wszemmoc. A co Bóg dał kobiecie? My to tak bardzo silnie odczuwamy — w całym naszym życiu, a mianowicie — uczucie. Nie zależy nam, by siłą fizyczną wykorzystywać na budowę domów, ale myśli nasze biegną do wnętrza tych domów i całym sercem dekorujemy dane nam schronienie. Idąc w szeregach, by bronić napadniętą Ojczyznę, nie myślimy o tym, by zabijać, lecz o tym, by ratować życie. Służąc Bogu, nie jest nam zatem danem zostać kapłanami, ale znowu uczuciem służymy, niosąc pomoc ubogim, dzieciom, chorym i opiekując się kościołami. Zaszczepne obowiązki matek wykonujemy tak samo z tym najpiękniejszym uczuciem macierzyństwa, wychowując jak najsumienniejsze powierzone nam przez Boga dzieci.

Jednak co się stanie, gdy kobieta to uczucie miłości — ztratzi, a w zamian rozwija uczucie nienawiści? Pierwszymi ofiarami są wówczas dzieci. One jak nikt inny potrafią odczuć uczucia matki. Za nienawiść do nich, odpłacają tym swemu otoczeniu. Mając często zdolności umysłowe, idą w świat, rujnują co piękne i dobre, a najbardziej wówczas skierowują swą nienawiść ku Bogu. Wszczepianą przez matkę nienawiść rozwijają wokół siebie i dusza ludzka zmienia się szybko w całym pokoleniu. Takiej zmiany może dokonać jedynie kobieta. Ona w tym wypadku ponosi odpowiedzialność za upadek moralny społeczeństwa. Ona też to doskonale rozumie.

Czasami się zdarza, że ludzie z ironią patrzą na rodziny wykonujące posłusznie praktyki religijne. W dyskusjach na ten temat słyszy się zdanie: „Ja do kościoła nie chodzę, lecz w Boga wierzę”. Ja nie uznaję kościołów ! Szkoda na nie pieniądze. Lepiejby budowali więcej mieszkań !

t. p.

Uważam, że najniebezpieczniejsi są ci, którzy nie mogą patrzeć na przepiękne domy Boże. Jeśli wolno ich tak nazwać, to oni przybierają postać prawdziwych szatanów, którzy zazdroszczą Bogu Jego chwały. Ci, którzy twierdzą, że cześć Bogu można oddać na każdym miejsce, to są ludzie, z sercem przepętlonym uczuciem zazdrości dla Boga — a więc i tacy stanowią szatańskie zastępy. Lecz można się zająć tymi — co twierdzą, że do kościoła nie chodzą — ale odczuwają w sobie wiarę. Fundamentem utraty tego kultu religijnego na ogół jest życie rodzinne.

Młodzież, czy dzieci przyzwyczajają się do tego już w domu. Nikt nie zmusza do wykonywania praktyk religijnych, rodzice często z niechęcią wyrażają się o kapłanach, zazdroszczą szat liturgicznych i cała ta niechęć na każdym miejsce, materialne. Potem życie płynie w niezgodzie, pijaństwie, ubóstwie i znowu całą winę zwała się na Kościół. Dzieci zabierają z sobą te wszystkie przeżycia, które w końcu przeobrażają się w utratę szacunku do rodziców. Starzy, bezradni i szukający pomocy rodzice, tułają się po różnych osiedlach i w końcu znajdują spokój w ciszy Kościoła. A dzieci ?..

Czy Pan Bóg naprawdę im to wybaczy ?

Maria Barasińska — Kanada

ŚWIATOWY ROK UCHODŹCZY

(Dokończenie ze strony 1-szej)

przejmuje ludzi, widząc 65 szlandarów uroczyste przyobiecujących współpracę w światowym roku uchodźczym. Z nadzieją patrzy na nie milion Chińczyków, którzy schronili się w barakach Hong-Kongu. Z wiarą spogląda w ich kierunku milion Arabów od 10 lat gnieźdzących się w obozach. Wiele ufności pokłada w nich 130 tysięcy starości i inwalidów w Europie, którzy od ostatniej wojny skazani są na ghetto obozowe. Niezliczone rzesze innych, którzy woleli wolność od niewoli z ulgą wzdycha w barakach różnych części świata, myśląc o światowym roku uchodźczym, który jest dla nich symbolem żyjącego jeszcze ludzkiego sumienia.

A jako że wielu z naszych braci Polaków również należy do grupy tych nieszczęśliwców — my, których Bóg ochronił, nie bądźmy głuchymi na ból i cierpienia bliźnich. Weźmy czynny udział w światowym roku uchodźczym w tej mierze, na jaką nas stać.

Amerykański kapłan z zakonu Redemptorystów ogłosił historię swojego życia, z której wynika, że za młodu jako początkujący lekarz zakochał się w kobiecie, która okazała się mężatką. Mimo iż kochał ją ponad życie, przełamał się wewnętrznie, pozostał wiernym swoim przekonaniom religijnym i zerwał z nią. Później wstąpił do zakonu księży Redemptorystów, gdzie przez 25 lat wykładał filozofię klerykom.

W następnych latach pogrążyłem się w filozofii jako profesor seminarium. Wykłady opracowywałem sumiennie i skrupulatnie. Na niedziele wyjeżdżałem jednak stale do pobliskich parafii z pomocą duszpasterską proboszczom okolicznym. W poniedziałek rano byłem znowu wśród swoich wychowanków.

Ostatni mój wyjazd zaprowadził mnie do wiejskiej parafii w stanie Minnesota. Wezwano mnie telegraficznie, ponieważ tamtejszy proboszcz zachorował i musiano go odstawić do szpitala. Miałem go zastąpić od piątku do poniedziałku. Pojechałem — jak zwykle w takich wypadkach — moim rozklekotanym samochodem. Miałem znaczną przestrzeń do przebycia. W połowie drogi zaskoczyła mnie burza śnieżna, jedna z tych częstych zamieci zimowych, jakie często o tej porze roku zdarzają się w tych stronach.

Z trudem dobiłem do miejsca mego przeznaczenia już pod sam wieczór. Zapadał zmierzch. Godzinę później nie odnalazłbym już wśród zasp parafii, do której zmierzałem. Z uczuciem ulgi wchodziłem na probostwo, zaprowadziwszy uprzednio samochód do garażu. W biurze parafialnym ktoś na mnie czekał. Na mój widok wstał z krzesła mężczyzna w czarnym ubraniu.

— Ksiądz pozwoli, że się przedstawię — jestem przedstawicielem przedsiębiorstwa pogrzebowego. Czekalem na księdza, żeby uprzedzić i zawiadomić o tym, że w piwnicy probostwa znajduje się trumna ze zwłokami...

— Co? Trup w piwnicy? Czy ja dobrane zrozumiałem? — poczułem się nieswojo. — Jak się tam znalazł?

Od mojego nieznanego dowiedziałem się, że w piwnicy złożono zwłoki kobiety zmarłej ubiegłej nocy. Proboszcz miejscowy zgodził się na pogrzeb, który miał się odbyć dziś rano, ale nagle i zupełnie niespodziewanie odwieziono go do szpitala.

— Dlaczego się tak śpieszycie z pogrzebem? — zapytałem. — Przecież ta kobieta zmarła dopiero w nocy, dlaczego więc chcieliście ją już rano pochować?

— Proszę księdza, nikt lepiej od nas nie wie, kto to był: kobieta lekkich obyczajów, pijaczka, brudas... Nikt jej nie szanował, nikt za nią płakać nie będzie. Zrobiliśmy dla niej więcej aniżeli zasłużyła.

— Ja odprawię Mszę św. za spokój jej duszy — powiedziałem.

— Mnie się wydaje, że to już niepotrzebne. To była na wskroś przewrotna kobieta. Jak żyła, tak też umarła. Mieszkała w zniszczonej starej szopie pod lasem. Zmarła bez spowiedzi i bez sakramentów św. Zawał serca — stwierdził lekarz. Proboszcz zdążył mi jeszcze przed wyjazdem do szpitala powiedzieć, że nie uzyskał zgody od swoich władz duchownych na urządzenie pogrzebu kościelnego. Bylibyśmy ją już pochowali, tylko...

— Tylko co?

— Tylko ziemia jest twarda od mro-

zu jak kamień, a pozatem ta straszna wichura. O wykopaniu grobu nie mogło być mowy. Jutro może wiatr się uciszy i dynamitem rozsadzimy ziemię... Nie mogłem jednak trumny zostawić na cmentarzu przez noc. Przewieźliśmy ją zatem do piwnicy, dokąd dojście z cmentarza jest bardzo dogodnie. Już nieraz w takich wypadkach korzystaliśmy z niej.

Chciałem zatrzymać mojego rozmówcę na noc u mnie, tłumacząc, że w taką pogodę nawet psa nie wypuszcza się z domu...

— Serdecznie księdzu dziękuję — brzmiała odpowiedź, ale moi znajomi zaprosili mnie do siebie. Czekają na mnie. Mają swój dom niedaleko stąd.

Założył płaszcz i wyszedł...

Probostwo było starym, drewnianym budynkiem. Stałem przy oknie rozmyślając nad dziwną sytuacją, w jakiej się znalazłem, kiedy nagle światło elektryczne zaczęło drgać niepokojnie, a po chwili zgasło zupełnie. Znalazłem się w egipskich ciemnościach. Na szczęście miałem w swojej teczce ręczną lampkę elektryczną i choć perspektywa spędzenia nocy z nieznaną zmarłą pod jedynym dachem nie była miła — poszedłem do kuchni coś zjeść, bo byłem utrudzony i głodny.

Na dworze burza jakby przycichła nieco.

Wtem uwagę moją zwrócił jakiś odległy, bardzo słaby jęk. Stanąłem. Zacząłem nasłuchiwać. Po chwili jęk przerodził się w wołanie. Było to wołanie kobiety. Nie było już wątpliwości, głos dochodził z piwnicy.

Dokończenie w następnym numerze.



Dziesięcioletni ambasador. Mały ten chłopczyk, kłaniający się z gracją, przyjechał do Londynu z obozu w Niemczech, by wstawić się za uchodźcami. Oto moment przedstawienia go księciu Gloucester, przez p. Françoise Rigby, bohaterkę podziemia belgijskiego w czasie wojny



„GWIAZDKA” W POLSCE

Radio warszawskie zapewnia, że mimo „ogólnych trudności na rynku” zaopatrzenie konsumenta w towar w okresie świątecznym „nie będzie złe”.

Przewiduje się na grudzień dostawy mięsa i wędlin o 17 proc. wyższe niż w listopadzie i jak twierdzi centrala handlowa „zaopatrzenie to pokryje potrzeby świąteczne”.

Nie zabraknie drobiu, zwłaszcza gęsi. Sklepy mają ponadto otrzymać dodatkowo 1.000 ton ryby w konserwach i „poważne ilości sowieckich produktów puszkowych”. Dostawy śledzía mają być na poziomie zeszłorocznym.

Towarów kolonialnych będzie więcej niż w roku ubiegłym; mąki, cukru, proszków do pieczenia, drożdży „będzie dosyć dla każdego”.

Tak sytuacja wygląda w planach i zapowiedziach. W czasie świąt nadziei okaże się, w jakim stopniu plany te zostaną wykonane.

STUDENCI INTERESUJĄ SIĘ PROBLEMAMI MORALNYMI

Podług „Życia Warszawy” z dnia 11 listopada większość studentów jednej ze szkół rolniczych niepokoi się bardziej problemami moralnymi, aniżeli seksualnymi. Z dziennika tego wynika, że jest zaskoczony rezultatem tej ankiety zrobionej pośród młodzieży w wieku od 16 do 20 lat. Spodziewano się raczej większego zainteresowania kwestiami czysto seksualnymi. Pismo to wysuwa wobec tego wniosek, by położono większy nacisk na przygotowanie do współżycia społecznego obu płci, a nie na technikę i profilaktykę życia płciowego młodych.

CZYBY SZCZECIN LICZYŁ SOBIE 2.500 LAT?

Prawdopodobnie Szczecin sięga swą przeszłością okresu znacznie wcześniejszego niż dotychczas przypuszczano. Potwierdzają to roboty dokonane w Szczecinie na Zamku. Głębokie wykopy przy ulicy Pod-

wale odsłoniły grube mury z okresu wczesnego średniowiecza. Mury te wskazują, że Szczecin w X wieku był warownym grodem. Natomiast w wykopach od strony ul. Kusnierskiej natrafiono na ślady wcześniejszych wałów ochronnych z okresu kultury lużyckiej, czyli sprzed 2.500 lat. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że Szczecin był już wówczas grodem prasłowiańskim, takim jak Biskupin pod Poznaniem.

ODPUSTY BEZ WÓDKI

Piękną i pożyteczną akcję podjęli ostatnio na świętej Górze w Gostyniu Wielkopolskim Księża Oratorianie. Rozpoczęli oni kampanię mającą na celu oczyszczenie odpustów parafialnych z pijaństwa.

W ROSTKOWIE

Kościół w Rostkowie, gdzie się urodził i wychował św. Stanisław Kostka, patron młodzi — otrzymał ostatnio od p. Heleny Olzak z Detroit drogocenną monstrancję jako wotum wdzięczności. P. Helena Olzak spędziła kilkadziesiąt lat w Ameryce i dopiero obecnie odwiedziła swoją rodzinną wieś Rostków.

CHÓR MINISTRANTÓW

Przy kościele parafialnym w Szczytnie istnieje 80-osobowy chór ministrantów, który wzbudza podziw nie tylko pięknym śpiewem, ładnie prezentującym się ubiorem liturgicznym i zdyscyplinowaniem, ale także budującą znajomością i przeżywaniem liturgii.

WIEŚCI

CHCĄ KRÓLA

Ruch monarchistyczny w Polsce międzywojnia nie miał wielu zwolenników, natomiast przysparzał wiele ucieszonych momentów. Grupa monarchistyczna wydawała w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej swoje pismo p.n. „Pro Patria”. Redaktorem był niejaki Olszewski. Jednym z kandydatów do polskiego tronu był hr. Potocki, zamieszkujący przeważnie w Anglii. Odwiedzał on Warszawę i chodził po ulicach w długiej sukni a la Rzymianin, koloru wiśniowego oraz w sandałach. Zawsze gromadziły się na ulicach tłumy ciekawych. Obecnie — jak wiemy — nie

Goście z Polski opowiadając o znajomych wciąż objaśniają: „On ma tylko 1 tys. zł. pensji, więc dokłada...! On by nie mógł wyżyć z pensji 1.800 zł. toteż dokłada...!”

— Z czego oni dokładają?

Pełne politowania wzniesienie oczu do nieba.

Mówi się przecież „dokłada” zamiast „dokrada”. To ładniej brzmi.

co się postarzał i nadal przebywa w Anglii.

Drugim kandydatem do tronu był „Zygmunt IV” obywatel i to b. zamożny z Wileńszczyzny nazwiskiem Wilski (mieszkał z „królową” t.j. żoną Heleną w Al. Jerozolimskich w luksusowym apartamencie).

Otóż tego Wilskiego zwabiono do redakcji „Pro Patria” i tam kazano pod przymusem, aby abdykował. Przy okazji „złapał” guza na głowie i była rozprawa sądowa o pobicie „kandydata na tron Polski”... przez monarchistów.

No i widać, że „echa królewskie” nie dają obecnie spać spokojnie pewnej grupce w Polsce. Ruch... odżył. Po kraju krąży ulotki, które nawet zamieścił krakowski „Tygodnik Powszechny”.

Treść ulotek jest następująca:

Klub Monarchistów „Szczerbiec”

Wawel, dn. 10. II. 1959.

Komitet Organizacyjny Klubu Monarchistów prosi Rodaków - Sympatyków ruchu monarchistycznego o duchowe zespolenie się i poparcie idei zjednoczenia krajów Europy środkowo-wschodniej przez Unię personalną w Majestacie polskiego tronu, polskiej korony i Orła Białego.

Za Komitet: Jerzy Mieszkołita, Kandydat do Korony, jako Król Duch: Witold Małcużyński — WITOLD I.

Vivat Rex Poloniae!

Nieprawda, bardzo ciekawe! Można się uśmiechnąć, czy pomyśleć, że nie jest tak smutno na świecie, skoro są takie pomysły.

KONKURS CHOPINOWSKI

Dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Chopina odbędzie się w Warszawie szósty międzynarodowy konkurs chopinowski. Konkurs rozpocznie się 22 lutego 1960 roku i potrwa do 13 marca.

W jury zasiądą muzycy i pianiści tej miary co Artur Schnabel, Michelangelo Benedetti, J. Żak, M. Horszowski i wielu innych.

W ramach uroczystości Roku Chopinowskiego odbędzie się również w Warszawie w dniach od 15 lutego do 2 marca pierwszy tego rodzaju kongres muzykologiczny, poświęcony twórczości Chopina.

Jak dotąd 142 wybitnych muzykologów z 24 krajów zgłosiło swój udział. Patronat nad kongresem objęły UNESCO i Polska Akademia Nauk.

APOSTOLSTWO CHORYCH

W bieżącym roku „Apostolstwo Chorych” kierowane przez ks. Michała Rękas obchodzi 30-lecie swego istnienia. W tym samym czasie ks. Rękas obchodzi 40-lecie kapłaństwa. Ks. Rękas otrzymał z tej okazji życzenia od Ks. Prymasa i Episkopatu wraz z wyrazami uznania za swoją działalność oraz błogosławieństwo i słowa zachęty do dalszej pracy.

Z POLSKI

GŁOS KATOLICKI

Alojzy Mak, student, uratował kobie-
tę, która skaleczyła się i straciła przy-
tomność wybierając węgiel na hałdzie.
Matka nie przyjęła od niego zaofiarowa-
nej pomocy. Jej córce Milce wynalazł
pracę. W dziwnych okolicznościach spo-
tyka ją znowu na dworcach w Katowicach.
Tym razem w towarzystwie ojca — zło-
dzieja.

M. ORKA

Osoблиwa miłość

5

Alojzy stanął tuż, tuż za nim, zatopiony
pozornie w rozkładzie jazdy, którym była
jego legitymacja studencka.

— Daj ojcu parę groszy, widzisz, jak
wyglądam, od rana chodzę głodny.

— Nie mam naprawdę nic, tylko ten bil-
et powrotny. Puść mnie, tato, muszę do
pociągu!

— Pojedziesz następnym. Czy puścisz
ojca głodnego?

— Mama też jest głodna. Wszystko da-
je dzieciom, sobie czegoś nie życzy!

— Milko! Czemu kłamiesz?

Alojzy spojrzął uważnie. Zgadzało się.
Milka stała przed swoim ojcem.

— Kłamiesz, psiakrew! Masz choinkę,
dawaj, sprzedam, pieniądze będą...

Nawycił pakunek i chciał go wyrwać z
jej ręki, gdy nagle zatoczył się przemiesz-
nym wygięciem tułowia w tył, rozklada-
jąc przy tym ręce bezradnie i szukając rów-
nowagi. Milka korzystając z tego, ucie-
kała na peron. Nim zdążył odwrócić się za
nią, Alojzy Mak już stał przed nim i prze-
praszał go zamasyżuje za niezawinionego
szturchańca, spowodowanego całym fau-
cucnem pchnięciem, którego ognia oczywiście
trudno doszukać się w takim tłumie.
Bezczelna twarz uwierzyła w prawdziwość

zmyślonej przez Alojzego hipotezy, któ-
rej jedynym rzeczywistym i prawdziwym
skutkiem było uwolnienie Milki od ojca-
opryszka.

— Czy mógłby mi pan zmienić 20 zio-
tych? — zapytał Alojzy Mak w aktorskiej
postawie i równie aktorskim tonem.

Bezczelna twarz wyrażała wściekłość
psiej mordy. Ale tylko przez kilka sekund,
by ustąpić ostrym rysom zimnego okru-
cieństwa, opanowanego niezwykłym wy-
sikiem woli. Poznał to po przeknięciu
słiny i zaciśniętych gwałtownie kościstych
szczękach.

Sięgnął bez słowa po portfel.

— Służę! — drżącymi rękami podawał
mu pieniądze.

— Przepraszam pana, czy pan orientu-
je się w tej miejscowości?

— Niestety, ja nie stąd.

Przeprósł, raz jeszcze podziękował i
stanął znowu w kolejce, która wbrew oczeki-
waniu toniała w oczach.

Pociąg ruszył dziś punktualnie mimo
smiezy, która strzeliła, barwnie oskie-
cone semafor i jasne lampy dworcowe,
osadzone na wysokich zakrzywionych w
górce iglicach, zmieniała w jakieś sre-
brzyste pastorały betlejemskich pastusz-

ków. Podłużny magazyn towarowy ze spa-
dzistym dachem, oświetlony żółtawym
światłem starożytnych żarówek ukrytych
za belkowaniem, przypominał z tej per-
spektywy żłobek kościelny bez figur i
drzewek. A może tam były? Pewnie że
były, tylko że dzisiejsza śnieżca zmiołła
je wszystkie i zagnała do... dokądże
to? Aha! Zagnała je do wyobraźni Aloj-
zego Maka.

Stał przy oknie w ciemnym przedziale
i patrzył na tańczące płateczki białej za-
wiei, nie wiadomo czy piękniejsze w szara-
wym świetle wieczornego mroku czy w ja-
skrawych płamach rzucanych przelotnie
przez przydome lampy.

Wspaniały widok przesłonił mu obrzy-
mi cień. Nagle znikł. Jego miejsce zają-
ła beczelna twarz, wściekła, zimna, o-
krutna. Czy go Szekspir widział na oczy,
gdy pisał swego Ryszarda III? Teraz za-
czął pojmwować, czemu nie mógł się doo-
dzić z omdlenia tamtej biednej kobiety,
która była jego żoną... Okrucieństwo tej
twarzy musiało przyniatać ją ciężiej niż
praca na hałdzie, dusić straszniej niż tam-
ten worek węgla, ranić bolesniej i głębiej
niż upadek na kamień, który zadrasnął
jej czoło. Taka twarz potrafi zabić wiarę
w człowieka.

W Mikołowie wszedł ktoś do przedziału
z drzewkiem. Zapachniało wigilijną wie-
czerzą i nocną pasterką. Alojzy Mak słu-
chał półuchem rozmowy o cenach drze-
wek, zabawek dla dzieci, sposobach goto-
wania ryby, opłatkach. Opanowała go
złość na tamtego opryszka, który chciał
swemu dziecku wydrzeć drzewko, choć
nie było jego.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)

ZBUNTOWANA MŁODZIEŻ

„Nowy świat” - wydawany w
Nowym Jorku - w numerze z 28
listopada br. wraca do aktual-
nego obecnie tematu współcze-
snej młodzieży, o której Jan-
usz Kowalewski w artykule
„Walka pokoleń” pisze m. in. :
„Trzeba wielkiej krucjaty,
trzeba wstrząsu pozytywnego,
trzeba piomienia misyjnego —
żeby nauczyli się wierzyć w
Boga i rozum. Trzeba siły,
która obaliła i zniszczyła
główne dzisiaj źródło kultu
pięści — komunizmu.

Na marginesie uwaga: nasza
polska młodzież emigracyjna
w Anglii jest inna niż w Polsce
i niż ogół młodzieży tubylczej.
Jest poważna, rozumna, może
trochę zbyt zmaterializowana,
może też trochę zrażona do
wszelkich ideałów, ale na pe-
wno nie gangsterska i nie hu-
ligańska.”

ZWOLNIENIE Z PODATKU

„Kronika Polska” z „Echo
des Mines” w numerze 290 da-
je następującą odpowiedź na
pytanie, czy wdowy i pensjo-
nowani są zwolnieni z opłat
podatkowych :

„Pensjonowani i wdowy pen-
sjonowane, po 65 roku życia,
mają prawo do zwolnienia z

Wycinki prasowe

opłaty, tak zwanej „Cote mo-
bilière”, pod warunkiem, że
zamieszkuje sami.

Jeżeli więc wypełniają po-
wyższy warunek i pomimo to
otrzymali wezwanie od podat-
nika, winni się natychmiast
zwrócić do urzędu podatkowe-
go swego miejsca zamieszka-
nia.

Wszelkie informacje, co do
daty przyjazdu urzędnika po-
datkowego do danej miejsco-
wości, mogą zainteresowani o-
trzymać na merostwie.”

BRZYDKIE METODY

W „Wiarusie Polskim” z 28
listopada br. czytamy :

„Dostaliśmy z listem francu-
skim Dyrektora Konserwato-
rium w Roubaix komunikat w
Wiarusie Polskim opublikowa-
ny — tak jak go nam nadesła-
no po polsku — czyli z wymie-
nieniem wyłącznie p. Victora
Provo, mera Roubaix, jako ho-
nowrego przewodniczącego.

Komunikat o tejże imprezie,
który ukazał się w komuni-
stycznym tygodniku pary-
skim — po wydrukowaniu na-
szego numeru — donosi, iż
przewodnictwo objął reżymowy
(dod. Red. W. P.) konsul z
Lille.

Dlaczego do Wiarusa Polskie-
go nie nadesłano całego komu-
nikatu? Nie byłby się rzeczy-
wiście w ogóle wobec tego u-
kazal.

Wobec Francuzów, na rachun-
ek których taką rzecz się zro-
biło, postępowanie reżymow-
ców jest nielojalne. Jedyna ko-
rzyść, że Francuzi dowiedzieli
się przy tej okazji, iż istnieją
pisma niepodległościowe, któ-
re solidaryzują się z postawą
większości Narodu Polskiego,
uznając reżym za narzucony i
nie popierając imprez polskich
pod protektoratem reżymu u-
rzędzonych w myśl postanow-
ienia wszystkich niepodległo-
ściowych organizacji społecz-
nych nie zapraszania do siebie

przedstawicieli władz reżymo-
wych i nie brania udziału w
polsko-francuskich imprezach
pod protektoratem reżymu.

CZEKANIE NA CUD

Zygmunt Nowakowski oma-
wia na pierwszym stronie „Ty-
godnia Polskiego” z 28 listopa-
da br. zjawisko nad kościołem
św. Augustyna w Warszawie
i pisze m. in. :

„Jestem człowiekiem świeckim.
Początków teologii nie li-
czę, bo liżnalem jej zaledwie w
bardzo młodych latach. Na
sprawę „cudu” patrzę barzo
krytycznym okiem, ale trudno
mi pogodzić się z wyrokiem re-
żymu, wedle którego w grę
wchodzi tylko przekora i głu-
pota ulicy.

Owszem, być może jest w tym
jakis odsetek przekory albo
nawet buntu. Któż wie, czy pe-
wni ludzie zbierający się co
wieczór pod kościołem nie ro-
zumiują następująco : „Zerwa-
ł się krzyż ze ścian złaicyzo-
wanej szkoły, wypędziliście Boga
z sądu, z wojska, z wszel-
kich urzędów, ale nas nie wy-
pędzicie w żaden sposób. Pa-
trząc na wieżę kościelną mani-
festujemy tym samym naszą
wolę, Bóg nam jest potrzebny.
Bez Niego żyć nie możemy!”

NOMINACJA

Ks. Arcybiskup Gawlina został mianowany ostatnio konsultorem św. Kongregacji Sakramentów. Wiadomość tę podało do wiadomości „Osservatore Romano” z 21 listopada br.

IKE U PAPIEZA

W niedzielę 6 grudnia został przyjęty przez Jana XXIII prezydent Stanów Zjednoczonych. Zdaniem niektórych obserwatorów wizyta Eisenhowera u Papieża była najważniejszym punktem w całym programie zajęć prezydenta w czasie jego pobytu w Rzymie. Tematem rozmów miał być los katolików za żelazną kurtyną.

SZKOLNICTWO KATOLICKIE WE FRANCJI

Katastrofa we Frejus, w której ponad 250 osób utraciło życie, nie zdołała uczyć ostrej walki, jaka się w tej chwili toczy we Francji dookoła problemu szkolnego. Rodzice wysyłający swe dzieci do t. zw. szkół wolnych czyli katolickich domagają się subwencji państwowych dla tych szkół. Jest to o tyle słuszne, że placąc oni podatki również i na szkoły. Podatki te — ich zdaniem — powinno się w ten sposób rozdzielić, by korzystały z nich wszystkie dzieci bez względu na to, do jakiej uczęszczają szkoły. Zwolennicy szkół laickich nie chcą oczywiście słyszeć o tym. W ich pojęciu bowiem demokracja jest równoznaczna ze szkołą laicką, w której nie ma miejsca na Boga. Najbliższa przyszłość wykaże, jakie rozwiązanie zwycięży w tej bolesnej sprawie.

PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

Zdaniem kardynała R. Cushinga, arcybiskupa Bostonu, za 25 lat połowa katolików całego świata będzie znajdować się w Ameryce Łacińskiej. Już dzisiaj jedna trzecia wszystkich katolików zamieszkuje ten kontynent. Głównym problemem Kościoła południowo-amerykańskiego jest według słów kardynała dotkliwy brak księży. By wypełnić istniejące luki, potrzeba ich aż 70 tysięcy. W dniu 2. XI w Waszyngtonie zebrali się przedstawiciele Kościoła Stanów Zjednoczonych, Kanady i Ameryki Łacińskiej, by wspólnie omówić sposoby przyścia z pomocą Kościołowi południowo-amerykańskiemu.

NOWY KONSYSTORZ ?

Z dobrze poinformowanych kół watykańskich donoszą, że w 1960 r. ma zostać zwołany nowy Konsystorz na którym Kolegium Kardynałów ma być podwyższone do ilości 100 kardynałów. Wśród nowomia-

nowanych mają się znaleźć przede wszystkim dostojnicy kościelni narodowości niewłoskiej, a zwłaszcza Holandii, Filipin, niektórych krajów Ameryki Łacińskiej i innych.

MANIFESTACJA „KOŚCIOŁA MILCZENIA”

Paryż przeżywał chwile wzruszenia. W sobotę 28 listopada późną nocą od stóp wzgórza Montmartre w stronę bazyliki posuwał się niemy pochód wiernych. Pomiedzy nimi znajdowało się 12 krzyży, okutych łańcuchami, jako 12 symboli prześladowanych kościołów krajów z za żelaznej kurtyny. W całonocnej adoracji modlono się za prześladowanych poszczególnych krajów, ujarzmionych przez komunizm.

Religijna ta demonstracja była częścią „dni studiów”, zorganizowanych przez Centre d'Etudes superieures de psychologie sociale. Tematem ich było „Kłeska komunizmowi”. Dni te stoją w związku z mającym nastąpić w marcu przyjazdem Chruszczowa. Społeczeństwo francuskie w ten sposób chce dać znać prowodyrowi nieludzkiego systemu, że nie dopuści do propagandy dyktatora. W tym celu w całej Francji organizuje się komitety mające zamiar przeciwdziałać komunistycznym infiltrantom.

JESZCZE O HERRIOTCIE

Wszystkim wiadomo, że Herriot, wódz socjalistów, w ostatniej chwili swego życia, nawrócił się. Świadców tego wydarzenia jest sporo, zrobił to bowiem w obecności kardynała Gerlier, swej guwernantki Cezaryny, pisała też o tym siostra Maria-Ivonne, dawniejsza aktorka i zaufana przyjaciółka zmarłego.

Ostatnio dwaj akademicy; Rostand, a zwłaszcza Jules Romains polemizują na ten temat z kardynałem.

O co w tym wszystkim chodzi? Kiedy katolicy dowiadują się o fakcie tak znamiennego nawrócenia — cieszą się. Może zbyt hałaśliwie. Ale to nie propaganda, to radość, to miłość z odnalezienia się brata, który się był zgubił. Zresztą — co robią niedowiarkowie, gdy do nawrócenia nie dochodzi. Cieszą się niemniej hałaśliwie. Cieszą się, że w grobowcu z ich przyjaciela nie zostało nic, prócz zgnilizny...

PORZĄDNI GAZECIARZE

W Chicago powstało Stowarzyszenie Sprzedawców Gazet. Należy do niego 450 członków, co stanowi 90 proc. właścicieli kiosków gazetowych tego miasta. Zobowiązali się oni do bojkotowania wydawnictw pornograficznych i szkodliwych dla młodzieży.

Czas letni, to czas licznych manewrów wojskowych. Członkowie M.S.O., a zwłaszcza szoferzy, zatrudnieni w jednostkach transportowych, biorą też udział w manewrach. Niektóre jednostki jeżdżą od wczesnej wiosny do późnej jesieni tak, że trudno niejednemu księdzu przychwycić ich na miejscu. Trzeba ich szukać w terenie.



Ks. Woźniak odprawia Mszę św. w czasie manewrów

Tak zwany 392 Defence Unit M.S.O. w M. Gladbach bierze też co roku udział w manewrach. Od dowódcy tej jednostki, pana majora Krzosa, wyszła myśl bardzo piękna, ażeby dla przebywających w lesie od czasu do czasu w wolnych chwilach odprawiać Mszę św. Czynię to już od wielu lat.

Chyba nie ma nic piękniejszego i bardziej wzruszającego dla naszych Granatowych nad Mszę św. polową, w której uczestniczą nie tylko polscy żołnierze, przypominając sobie lata przedwojenne i lata wojny i to wieczne czekanie na zwycięstwo i na powrót do domu, do swoich najbliższych, — lecz także uczestniczą jakby w niej ptaki, które zlatują się ze wszystkich stron, słysząc głosy ludzkie i śpiewając razem z ludźmi Bogu.

Ostatnio w M. Gladbach byłem ja i wszyscy obecni świadkiem chóru ptaszków, które usiadły na drzewach, pod którymi zbudowany był ołtarz i przez całe nabożeństwo tak śpiewały, że nie mogły się z nimi równać najlepszy chór śpiewaków ludzkich.

Dnia 2 września na prośbę pana pułkownika St. Ostapowicza, dowódcy 312 Grupy Transportowej z Fallinbostel odprawiliśmy nabożeństwo polowe w Sennelger, gdzie jednostka ta wówczas w czasie manewrów miała postój.

„Granatowych”

Proszę popatrzeć na obrazek, obok zamieszczony, na wielką liczbę uczestników, którzy przyszli ze swoimi przełożonymi na Mszę św. połową, ofiarując ją za poległych swoich braci żołnierzy w kampanii wrzesniowej.

Nasi żołnierze, dzięki Bogu, jeszcze się modlą i wierzą w lepszą przyszłość, która na pewno przyjdzie. Obrazek, jak sprzed wojny — podobne drelichowe mundury, podobny duch, chociaż w podstarzałych ciałach. Duch wiary i polskości kwyczący!

Uroczystości narodowe

O tych nasi Granatowi nie zapominają. Mimo różnych przeszkód — manewrów i inspekcji, wiele jednostek naszych dzięki swoim przełożonym, obchodzi wszystkie święta narodowe, nie mówiąc np. o Gwiazdce, o której pamiętają wszyscy i wszyscy dzielą się opłatkiem na znak polskiej miłości — i część tej miłości oddają innym biednym, w różnych podarunkach. Nie pamiętam, ażeby 392 Defence Unit M.S.O. kiedyś mogła zapomnieć o obchodzie świąt narodowych.

317 Grupa Transportowa, o ile ma wyjazd latem, w maju czy w sierpniu — pokaże się w całej pełni polską ze wszystkimi możliwymi zdolnościami na dzień 11-ty listopada, jak to było np. w tym roku. Rano Msza św., później akademie, urządzona własnymi siłami, obiad wspólny żołnierski, a wieczorem wspaniała rewia, którą możnaby wystawić na najlepszych scenach świata.

Jeszcze Polska naprawdę nie zginęła!

Miłość czynu

Miłość czynu u naszych Granatowych jest często zadziwiająca. Tę miłość czynu już nieraz pochwaliliśmy i chcę ją pochwalić i dzisiaj, zwłaszcza, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia, święta miłości. Tu i ówdzie urządza się już zawczasu zbiórki pieniężne, loterie fantowe itp. na Gwiazdkę. Mała jednostka, bo licząca tylko 13 Polaków, pana J. Homego w Twiste-



Pluton Wartowników z Muenchen-Gladbach (392 M.O.S.) na Mszy św. połową

den koło Kevelaer, nie ominie żadnego miesiąca, żadnej wypłaty, ażeby nie złożyć kilkunastu marek na polskie dzieci. Wspomnę tu wzruszający wprost przykład, jaki dały małe sekcje polskie M.S.O., pracujące przy grupie t. zw. 444 MCLG i 453 MCLG. Kiedy pewnego dnia latem pojechałem z czworgiem polskich dzieci do nich na nabożeństwo, tak się wszyscy rozczuliли ich widokiem i śpiewem, że za godzinę niewielu tych ludzi zebrało 150 DM na polskie dzieci.

Jeden z nich wyjmując 20 DM i, ofiarując je, mówi: mam przepić, niech małą przynajmniej te dzieci trochę uciechy.

Nie tylko Polacy składali ofiary z serca, lecz także i Jugosłowianie, Litwini i Ukraińcy. Jugosłowianin Gliakovic Lazar wyciągnął z kieszeni 20 DM, wręczył dzieciom i, nie mogąc się powstrzymać od płaczu, opuścił salę.

Trudno opisać, co się działo w sercu tego starszego Jugosłowianina na widok śpiewającego dziecka.

Niech dzieci nasze, mówiące i śpiewające po polsku przemówią do serc naszych, zwłaszcza na Boże Narodzenie!

Niech przemówi do serc wszystkich Polaków-tułaczy jak najmocniej i jak najczulej Dziecię Boże, które było tułaczem przed nami i niech nam wszystkim za wiarę, pobożność i miłość błogostawi i nas ciągle pociesza.

X. K. Wozniak

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Za kratkami.** — W opactwie sióstr Benedyktynek w Jouarre przebywa już od długich lat siostra generała Klemensa Rudnickiego, b. dowódcy 1. Dywizji Pancerniej, Matka Krystyna. Ilekroć w La Ferté odbywały się kursy lub kolonie wakacyjne, zawsze młodzież chętnie odwiedzała Matkę Krystynę, która przyjmuje wszystkich w rozmównicy za grubymi podwójnymi kratami.

Po jednej z takich wizyt dziewięcioletni Janek B. podchodzi do swego monitora i pyta:

— A co ta siostra zbroiła, że ją zamknęli za kratami?

■ **Grzeczni ministranci.** — Na zbiórce ministrantów ks. prob. Bednorz z Waziers robiąc tajemniczą minę zapowiada, że u niego na probostwie jest trzech grzecznych ministrantów.

— Widzieliście kiedy grzecznych ministrantów?

— Tak! Nie! — krzyczą na przemian chłopcy.

— A chcecie zobaczyć trzech naprawdę grzecznych ministrantów?

— Tak! — rozlega się zgodny chór.

— No, tóż chodźcie — mówi dobrodusznie słańskim akcentem ks. proboszcz.

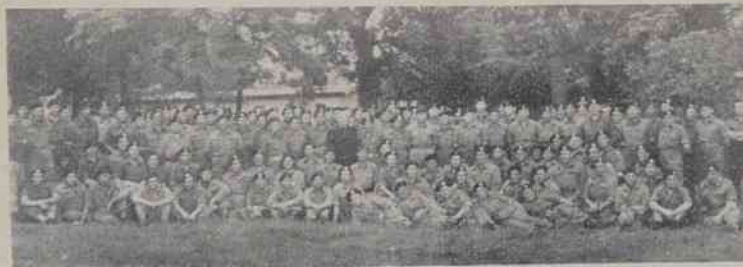
Zainteresowanie chłopców rośnie im bliżej są probostwa. Kiedy się otwierają drzwi biura parafialnego, zaciekawione oczy spoglądają na trzech ministrantów ubranych w czerwone sutanny i białe kołnierze. Stali na biurku. Byli... z porcelany.

■ **Brat kompozytora.** — W rodzinnym domu Feliksa Nowowiejskiego powstaje muzeum poświęcone temu wybitnemu kompozytorowi. Mało kto wie, że we Francji przebywa do dziś brat Feliksa Nowowiejskiego — Rudolf. Zajmuje się on biblioteką w kolegium księży Oratorianów w Juilly pod Paryżem. Gdy księża polscy przyjeżdżają do tej miejscowości, p. Rudolf Nowowiejski służy im zawsze do Mszy świętej.

■ **„Żebracy”.** — Bar p. Lisa w Marles-Mines jest mocno obstawiony górnikami, którzy przy kieliszku dzielą się spostrzeżeniami ostatnich dni. Są to członkowie jednej z miejscowych organizacji, którzy przyszli tu na zebranie, które za chwilę ma się rozpocząć w sali, obok baru.

Naraz wchodzi jeden z członków zarządu, znany z tego, że „z” wymawia jak „ż” i woła:

— Chłopcy, przestańcie pić, zaczynamy żebranie.



Wartownicy z Fallingbostel (312 M.O.S.) przed Mszą św. połową na manewrach w Sennelager

Rozważania w „Izbie Norwida”

Ks. Franciszek Stawarski, długoletni misjonarz w Chinach, przeżywa obecnie jako kapelan zakładu św. Kazimierza w Paryżu, tam gdzie kiedyś żył i tworzył wielki poeta Cyprian Norwid. — Redakcja.

Rozważając w „Izbie Norwida” z okazji nadchodzącej wigilii Bożego Narodzenia, cofnąłem się o całe sto lat. Zapytałem siebie co robił, o czym myślał Norwid sto lat temu. Przejrzałem więc jego listy, sięgnąłem do jego poezji i na horyzoncie zarysowały się dwie wielkie idee.

Najpierw zryw idei misyjnej u Norwida. Jego korespondencja z Mianąm Kleczkowskim dostarcza nam bogatego materiału co do projektowanej ekspedycji do Chin, którą Norwid uważał za „historyczną”. Motywem do podróży był szczyry podziw dla pracy misjonarzy, którzy — jak pisał do Marii Trębickiej — „idą, idą, ażeby się ucieszyć zatknięciem dwóch drzewien na krzyż złożonych na drugim punkcie globu i zapłakać z radości”. Jak ta idea zatknięcia krzyża na ziemiach pogańskich musiała oddziaływać na psychę Poety zrozumiemy z późniejszego wiersza: „Krzyż i dziecko”:

— Gdzież podziął się krzyż?
— pyta dziecko.
— Stał się nam bramą!
— odpowiada Poeta.

Religia Chrystusowa — to brama szczęścia i zwołania wiecznego dla pogan. Poeta, który był humanistą na skalę powszechną, pragnął nieba Chińczykom przychylić i dlatego w sercu jego zbudziła się pod wpływem lektury O. Huc, Misjonarza w Chinach, wielka idea głoszenia Chrystusa wśród Chińczyków.

To niesamowite odkrycie wywarło na mnie wielkie wrażenie. Bo choć Norwidowi nie było danym odwiedzić dalekie Chiny, ja tam spędziłem 18 lat, a z tego 16 lat jako duszpasterz. Spędziłem więc tam moje najpiękniejsze młode lata. Zżyłem się z Chińczykami, a Chiny stały się moją przybraną ojczyzną. Zachowuję najlepsze wspomnienie o narodzie chińskim. Składam hołd pracowitości ludu chińskiego. Uchylam czoła na wspomnienie namacalnych dowodów wiary, przywiązania i poświęcenia się chrześcijan dla praktyk religijnych i potrzeb Kościoła św. A w tę noc wigilijną przesyłam moim dawniejszym parafianom ze serca płynące życzenie: „Jesu taę szę tao ni men sin dżuun! Dżun kuo waę sui! Szyn dziao chui waę sui! (Niech Jezus zstąpi do waszych serc! Niech żyją Chiny! Niech żyje Kościół święty!)”.

Drugą ideą, która silnie przychodziła u Norwida do głosu w tym czasie — to idea reprezentacji, wywodząca się z ducha prawdziwej demokracji. W liście do Seweryna Elżanowskiego pisał: „Idea reprezentacji z tej przyczyny tak wielką i tak wielce chrześcijańską jest, iż przez nią cały człowiek zyskany jest dla społeczeństwa i całe społeczeństwo dla człowieka. Gdyby albowiem od osoby człowieka oddzielić przyszło to, co reprezentuje, a przyjąć to jedynie, czego on praktycznie dopina, — tedy ani człowiek taki nie był

by cały, ani społeczeństwo take całości mieć by nie mogło.”

Tekst przytoczony jest sprawdzianem ducha demokratycznego Norwida. Demokracja jego miał jednak chrześcijaństwo za bazę. Norwid nie wyobrażał sobie demokracji nie owianej duchem Chrystusa. Tylko poświęcenie Chrystusa może natchnąć swym duchem reprezentantów narodu i skłonić ich do ofiarowania siebie na ołtarzu ojczyzny. Z ich ofiar korzystać będzie i naród w swym pochodzie drogą rozwoju i postępu. Przekonaniu temu dał Norwid wyraz w krótkim liście do Marii na Sokołowskiego: „Gdzie poświęca się tysiące dla garstki — to przeszłość... Ale gdzie dla szczęścia krwi wylanej porusza się sto tysięcy — to przyszłość! — to stare technienie Rzeczypospolitej! — to Chrześcijaństwo!”

Cofnąłem się na początku wstecz nie po to, aby tylko sięgnąć w przeszłość, lecz aby z Norwidem spojrzeć w przyszłość. I tu okazja wigilijna jest potężnym źródłem natchnienia do moich rozważań. Było ono też i dla Norwida. Ze skromnych zbiorów, które „Izba Norwida” zawiera, posiadamy 2 rysunki o Bożym Narodzeniu. Jeden z r. 1856 rysowany w sam dzień Bożego Narodzenia u Władysława Gumińskiego przedstawia Anioła z gałązką pokoju, zwiastującego Dobrą Nowinę pasterzom. Drugi z r. 1875 umiejscawia Dziecinę Bożą na skraju miasta: Dziecię

Boże przyjmuje w otwarte ramiona pochylającą się postać ludzką, a chóry anielskie przypatrują się tej scenie.

Te dwa rysunki są wystarczającym wyjaśnieniem wiary Norwida w człowieka i ludzkość jako całość. Ma ona swe źródło w Bogu, który „Ciałem się staje i mieszka między nami”. Tym samym Chrystus zbrałał nas wszystkich z sobą i wprowadził nas przez Odkupienie do rodziny Bożej. Regułą życia chrześcijańskiego, a więc i demokratycznego, powinno być zrozumienie wzajemne, współzycie i współzucie, współcierpienie i współradość, współpraca i współwzróżność, które zapewniają jedność i pokój. W wierszu „Miło być od swojego czasu zrozumianym” pisał poeta u schyłku swego życia w Zakładzie św. Kazimierza:

O jak drogim jest klejnotem,
Gdy się pojmuje trudy i cenę pospołu:
Co jeden znosi, już ci drugi myśli o tym,
I urasta stąd zdrowa opinia ogółu!
Tak gdy w lesie pierwotnym
różnorodne drzewa
Zarzucają na siebie namiętne konary
Owoc na sobie obcej gałęzi dojrzewa,
Kwiat przy nie swoim paku wiąże się
do pary:
Nowy przyrody ustrój w czarowym
zarysie upaja.

Książka

to najlepszy podarek na „Gwiazdkę”

Polecamy dobre książki dla starszych i młodszych, modlitewniki, mszałiki polsko-facińskie itd.

Po bliższe informacje piszcie na adres:

Księgarnia wysyłkowa „Niepokalanej”
Boite Postale 18
La Ferte-sous-Jouarre (S. et M.)

Położył się na łożku, przyciągnął radio bliżej siebie i rozmyślał jak się pomścić na Kaczmarkowej i na całej kolonii, na tych zandarmach co się tak spieszą z kajdanami. Wybuduje dom jakiego nikt nie ma na całą okolicę, kupię najpiękniejszy samochód i do nikogo słowa nie przemówię. Zobaczą co Ludwik potrafi. Będę przez całą noc jeździł po kolonii a motor puszczę na całego, niech huczy, żeby żaden przez całą noc oka nie zmrzył. Zobaczą psiawiary, jak niewyspane do pracy rano się powloką i ja się położę spać. Zobaczą co Ludwik koniarz potrafi.

Głód mu zaczął dokuczać, ale w domu nic nie było do zjedzenia. Wziął dwie kostki cukru i popiłaj wodą. Od jutra to kaczka na obiad, kura na kolację i tak w kółko, a okna zostawie otwarte, niech widzą, niech się obliżują. Już napród się cieszył, jak ta pyskata Smalcowa, która się spała z lenistwa i ledwie ten tłuszcz za sobą uniesie, jak będzie pękać z ządności. Do żadnej roboty to nie pójdzie, bo i po co, powiada, mój dosyć na nas dwoje zarabia, to nam starczy. I tylko

Zwariowane

przed telewizją siedzi do późna w noc a chłop rano sam sobie kawę robi, bo pani Smalcowa śpi. Śpi, bo wczoraj był kacz, to musiała patrzeć jak jeden drugiemu koci tamie. Staną przed jej oknem, obiecują sobie Ludwik, stanę z moim autem, jak będzie kacz i motor puszczę tak przez całe dwie godziny. Zobaczymy, jakiej farby nabierze. A niech tylko jakies słowo pśśnie.

Przekręcił guzik, zaświeciły się lampy radiowe. Jakoś było dużo parazytów z początku, pewnie z tej wiecznej pogody, aż wreszcie trafił. Dobrze słychać. Spojrzył na zegarek — jeszcze parę minut. Był spokojny i pewny siebie, wiedział, że inne konie nie mogą wygrać, tylko 2, 6, 9. Wziął ołówkę i papier, aby sobie zanotować dokładnie. Już jest, spiker mówi wyraźnie, zaraz dadzą wyniki, bo trzeba naj-

Podarki świąteczne dla dzieci

Niezbyt roztropnym rozwiązaniem wydaje mi się, zostawienie wyboru zabawek samemu dziecku. Reklama zaś jest zdrażająca. Nie chodzi jej o dobrą poradę, lecz o sprzedaż. Chwali nie tylko zabawki wychowawcze ale i materiał gangsterski, który wkrótce dziecko znudzi, a przy tym zniekształci jego ducha.

Jakie więc sprawić podarki naszym dzieciom na Gwiazdkę?

Bez wojny.

Nadmiar energii dziecka musi znaleźć ujście. Nie osiągamy jednak celu uzbrajając go po zęby pistoletem, karabinem itd. Znam kochaną mamusię, która z przyjemnością wręczała swym dwóm synalkom komplet „cow-boyski”, a następnie dziwiła się ich hałaśliwym wojnom. Siedząc pod stołami i innymi meblami, czatując za węglami korytarzy i domów spędzali dnie całe na wzajemnym mordowaniu się, a zmęczony tym, przechodzili do rakiet, bomb atomowych i samolotów, by z usmiechem zniszczyć cały ród ludzki.

Dziecko powinno zapoznać się ze zdobyciami wiedzy i wojskowości, ale na miłość Boską, nie zachęcajmy ich i nie pielęgnowmy dzikich instynktów niszczycielskich człowieka przez dostarczanie zabawek, które pomagają udawać krwawe wojny.

Bez rozrzutności.

Cena zabawki wcale nie jest gwarancją stopnia przyjemności dziecka. Zastanówmy się przed zakupieniem drogiego pociągu elektrycznego, który wkrótce znudzi dziecko ustawicznym kręceniem się w kole.

Zabawka winna przede wszystkim pomagać wyobraźni i dać jednocześnie zajęcie rękami i umysłowi dziecka.

Wystawy pełne są rekwizytów z chromową rączką, samolotów, okrętów, luksusowych lalek, serwisów porcelanowych.

między nami kobietami...

Poprostu kraj baśni. Olśni cię to może. Cena ich jest jednak tak wywindowana, jak kiepska przyjemność, jaką z nich będą mieli twój Andrzejek, czy twoja Moniczka.

Przed wyborem rozglądnij się i osądź spokojnie. Dziecko lubi się bawić kolorowymi ołówkami i bloczkami gdzie wystawia zamki lub fermy. Daj mu więc miniaturowe gospodarstwo, w którym ze spokojem będzie gospodarował pomiędzy gąskami, owcami czy innym bydkiem. Wyobraźnia jego codzieli będzie stwarzała inne historie dla swych pasterzy i pasterczek.



Konstrukcje.

Dziecko już starsze będzie się pasjonowało mechaniką w drzewie lub żelazie. Siłąc się na różnego rodzaju konstrukcje spędzi godziny na budowaniu, szukaniu form nowych, będzie miało wiele przyjemności, za niewielką cenę.

Także i różnego rodzaju gry polegające na cierpliwości np. składanki kolorowych obrazów lub dające wspólne zajęcia braciśkom i siostrzyczkom, a kształtujące w nich ducha zespołowości są doskonałym wyjściem zwłaszcza dla liczniejszych ro-

dzin. Składanki kolorowe budzą uwagę, kształcą roztrzepanych, zmuszają do skupienia. Jest to jednocześnie lekcja metodyczności i harmonii, gdy mamusia pokaże, że logicznie trzeba się zabrać do tego od zewnętrznych prostych jednokolorowych linii, następnie poseregować wycinki koloru żółtego, czerwonego, niebieskiego itd. W ten sposób praca poszukiwawcza zostaje upraszczana, co dziecko później zastosowuje w życiu.

Zabawki wychowawcze.

Zabawka kształci — kiedy zmusza do myślenia. Winno to być naszą troską, by w pierwszym rzędzie dziecku ją objaśnić, co z kolei pobudzi je raczej do myślenia, doskonalenia, aniżeli do leniwego zaniechania się.

Istnieją drukarenki złożone z liter albo też z zwierząt. Dziecko lubi składać wyrazy, tworzyć sceny, uczyć się jednocześnie metody i porządku, bez których zabawa ta nie miałaby żadnej atrakcji.

Chcąc kształcić instynkt wynalazczości dziecka należy wymienić zabawki faworyzujące twórczość np. kompas, farbki, materiał do wyszywania czy budowlę itd.

Istnieją także inne gry służące doskonaleniu do zabawy i nauki począwszy od 8 roku życia. Mam na myśli mapy geograficzne, historyczne lub matematyczne, które za pomocą elektryczności przy naciśnięciu guzika z pytaniem dają odpowiedź w miejscu oświetlonym. Dziecko w ten sposób łatwo przyswaja sobie daty historyczne, wiadomości z geografii czy też rachunków.

Należy dziecku dać podarek, który go szybko nie znudzi, a który ciebie nie zrujnuje. Sam jednak możesz stwierdzić, że wartość zabawki nie mierzy się ceną, ale stopniem przyjemności i wpływu przez nią wywołanym na twym dziecku.

historie

pierw fotografie wywołać, tak były dwa konie blisko jeden drugiego. Otóż, jak sędziowie orzekli po oglądnięciu fotografii, mówił spiker, to pierwszy koń przyszedł księcia Ali Khan numer 10, drugi Midnight Sun 15 i trzeci Loup Garou 13.

Ludwikowi zaświeciło się nagle w oczach, jakby jakaś wielka błyskawica przekroiła niebo. Potem zrobiło się ciemno a potem już nie wie co było, bo kiedy przyszedł do siebie leżał na ziemi przy łóżku, a radio grało jak szalone murzyńskie dżazy.

Z trudem przypominał sobie, co to się stało. Z wielkim wysiłkiem zbierał myśli, aby sobie dobrze uprzytomnić że przegrał, że tym razem przegrał wszystko. Nie tylko cudze skradzione pieniądze, ale swój honor własny i przed nim jest sąd, a może i więzienie.

Ten nowy piękny dom, ten samochód, te miliony... rozwiły się jak para wodna, jak dym. A on leży na ziemi, słaby i wygłodzony, leży na ziemi Ludwik Koniarz, bo nie ma nawet siły aby się dźwignąć i wstać. Leży i patrzy w ten sufit biały swego mieszkania. Zdaje mu się, że ten sufit pochyla się wprzód, to w tył, to znowu kręci się w koło a w środku znowu widzi na tym suficie te nieszczęsne cyfry 2, 6, 9. Sen to mara, szepnął. Sen to mara, powtórzył.

Was to pewnie nic nie obchodzi, co dalej się stało z Ludwikiem Koniarzem, ale ja jestem jego kolegą, więc nawet — przyjacielem. Ale muszę na tym skończyć, bo mi Szanowna Redakcja powiada, już dość o Ludwiku, szkoda papieru.

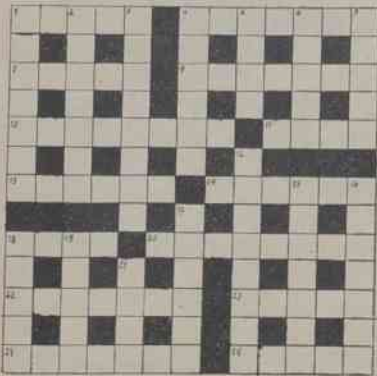
Gdyby jednak był kto między wami, kogo by ciekawiły dalsze losy Ludwika Koniarza, to proszę napisać do Redakcji: 263-bis rue St. Honoré, a wtedy pozwolę mi dokończyć tę zwirowaną historię.

Jan ROBAK

JAN KASPROWICZ ZOSTAŁ WYDALONY Z GIMNAZJUM W OPOLU.

Jan Kasprowicz, znany poeta polski z końca ubiegłego wieku, uczęszczał najpierw do niemieckiego gimnazjum w Inowrocławiu. Został on stamtąd wydalony za swe patriotyczne przekonania.

Następnie Kasprowicz uczęszczał do gimnazjum w Opolu, gdzie wiele czasu poświęcał na działalność społeczną. Mimo doskonałej znajomości języka polskiego, zapisał się na nadobowiązkowe lekcje języka polskiego, by połączyć za sobą innych kolegów. To spowodowało represję ze strony niemieckich władz szkolnych i 1. XII, 1881 r. został wydalony z opolskiego gimnazjum. Powędrował więc do polskiego Raciborza, ale i tam spotkał go ten sam los. Dopiero w kilka lat później skończył gimnazjum w Poznaniu.



Poziomo: 1. Namiestnik Mahometa. 4. Pełny skład. 8. Postać z „Pana Tadeusza”. 9. Imię żeńskie. 10. Miasto w południowej Polsce. 11. Wątpliwe, by tam ktoś żył. 13. Imię męskie. 14. Służę do oświetlania zamiast baterii. 18. Najstarszy kolor. 20. My tak nie piszemy. 22. Chłopskie płótno. 23. Kiepska (wspak). 24. Rurka. 25. To co się kręci (wspak).

Pionowo: 1. Niech będzie długa, byle skuteczna. 2. Roślina. 3. Taniec. 4. Powoli był budowany. 5. Zjawą. 6. Symbol czystości. 7. Stan psychiczny. 12. Stawia się je w czasie rewolucji. 15. Nie wszystko złoto, co się świeci. 16. Zdrobniła forma ziego ducha. 17. Amerykanie i Niemcy je lubią. 18. Pół stolicy Węgier. 19. Ojciec ostatniego króla rumuńskiego. 21. Jeden i drugi.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 1.

Poziomo: Samosady, osad, słomka, modne, mord, Prus, sitwa, zwisy, liga, polity, kwarc, Joanna, smak, ceramika.

Pionowo: Siła, skład, Dymitr, Sandomierz, detektyw, kamasz, Portugalia, Kserkses, Alicja, górale, panna, piła.

Poprawne rozwiązania nadesłali: J. Koczorowski — Wattrelos (Nord), Maria Moszczyńska — Lens (P. de C.), Zuzanna Pankanin — Roubaix (Nord), M. Mgał — Colombelles (Calvados), Franciszek Smalcerz (P. de C.), Ludwik Chwistek — Joudreville (M. et M.).

Nagrodę książkową drogą losowania otrzymał p. M. Mgał z Colombelles (Calvados).

MIÓD

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg. — 2.500 fr. (25 fr. nowych); wiaderko 10 kg. — 4.900 fr. (49 fr. nowych).

Przesyłam bez doliczania kosztów przesyłki po otrzymaniu wpłaty na konto pocztowe CCP Rennes 1859-50.

K. PRZYBYCIEN
Teillay (I. et V.)

Życia emigracji

U.S.A.

ZŁOTY JUBILEUSZ ZAKONNY

Dwaj polscy franciszkanie, bracia I. Brol i B. Skierka obchodzili złoty jubileusz ślubów zakonnych. Brat Brol do niedawna jeszcze był kucharzem, brat Skierka natomiast zajmował się akcją wydawniczą.

Śp. OJCIEC JUSTYN

„O. Justyn Figas, OFM znany kaznodzieja i gorący propagator Różańca św., zmarł w podeszłym wieku. O. Justyn przez 29 lat prowadził programy „Godziny Różańcowej”, transmitowane z chicagowskiej stacji radiowej na szereg rozgłośni w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie i słuchane przez wszystkie skupiska katolickiej Polonii.

Ś. p. O. Justyn Figas, urodził się w Everson, Pa., gdzie otrzymał elementarne wykształcenie. Studia średnie i wyższe teologiczne odbył w starym kolegium św. Franciszka w Trenton, N. J. Później wysłany był na kurs teologii do Międzynarodowego Kolegium Serafickiego, do Rzymu, który ukończył uzyskując doktorat św. teologii.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych objął obowiązki duszpasterskie w parafii Bożego Ciała w Buffalo, N. Y. W 1918 r. mianowany został sekretarzem i asystentem Prowincjała, ks. Jacka Fudzińskiego, OFM, Con.

Przez jakiś czas pracował w parafii św. Józafata w Milwaukee, Wis.

W r. 1923 na kapitule generalnej Franciszkanów w Buffalo, N.Y., wybrany został Prowincjałem milwauckiej prowincji oo. franciszkanów.

W trzy lata później ponownie wybrany został do piastowania tego ważnego urzędu. W 1929 r., i w roku 1932 po raz trzeci i po raz czwarty powierzone mu piastowanie zwierzchnictwa w prowincji franciszkańskiej w Milwaukee.

Zmarły kapłan, o. Justyn Figas, OFM, Conv., zasłynął jako znakomity kaznodzieja i stał się niezmiernie popularny wśród Polonii amerykańskiej, docierając niemal do każdego domu katolickiego Polaków amerykańskich przez fale eteru. Program „Godziny Różańcowej” prowadził ś. p. o. Justyn przez 29 lat.

AUSTRALIA

MASAKRA W KINIE

Bogdan Marr stanął w Sydney przed sądem za zabicie siekierą w kinie przed kilku miesiącami starca 80-letniego oraz poranienie wielu innych widzów.

Sąd uznał Marra za niepczytalnego i nakazał go umieścić w zakładzie psychiatrycznym. Marr był przez pięć lat niewolnikiem pracy w Niemczech hitlerowskich i po przybyciu do Australii dostał manię prześladowczej. Po zakończeniu procesu oskarżony krzyknął: „To jest sołdek przeciwko mnie, to jest Gestapo”.

ORGANIZACJE POLSKIE W AUSTRALII

W walnym zjeździe rady Organizacji Polskich w stanie Victoria wzięli udział przedstawiciele 10-ciu organizacji. Po odczytaniu memorandum, tez ideowych, statutu głównego oraz deklaracji, odbyło się ukonstytuowanie się Rady. Kandydatura p. Henryka Duszkiewicza na pierwszego przewodniczącego przyjęta została przez akklamację. Wiceprzewodniczącymi wybrani zostali p. Ryszard Baumgart i p. Bolesław Smolarek; członkami pp.: Edmund Marcinak, Jan Kowalski, Roman Blumhoff, Bronisław Pędziński, Rudolf Kap-Kucharczyk, Tadeusz Godlewski, dr Wiktor R. Zmudzki, Tadeusz Podnieśński, Jan Tolaska i mec. F. Chmielewski.

W Walnym Zjeździe Delegatów wzięło udział 135 osób. Obrady Zjazdu zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego.

NIEMCY

KAPELANI OBOZÓW WARTOWNICZYCH OBRADUJA

W dniach od 16 do 20 listopada obradowała w Mannheim konferencja kapelanów O. W. przy Armii Amerykańskiej pod przewodnictwem dziekana, ks. kan. Juliusza Janusa. W obradach nawiązano do tegorocznego tematu Wielkiej Nowenny Narodu. Hasłem referatów i dyskusji było „Życie fizyczne i nadprzyrodzone wiernych — to nasza troska”.

BERLIN

Towarzystwo śpiewu „Organ” Berlin-Moabit obchodziło 17 października br. 35-letnią rocznicę swego istnienia. Akademię, połączoną z zabawą taneczną o bogatym programie wokalnno-muzycznym, odbyła się w Telegraf-Casino. Piękna i wieloletnia praca Towarzystwa jest wielką zasługą wobec Boga i Ojczyzny ludzi pełnych poświęcenia.

ANGLIA

CENTRALA PRELEGENTÓW KATOLICKICH

Instytut Polskiej Akcji Katolickiej przystępuje do utworzenia Centrali Prelegentów Katolickich w Londynie, rozsyłając do szeregu osób zaproszenia i kwestionariusze. W nich proszą o podanie gotowych tematów, jakie prelegenci mają już opracowane lub które już wygłaszali, oraz o zgodę na wygłaszanie referatów na tematy katolickie zarówno w miejscu zamieszkania prelegenta jak też i wyjeżdżania z wykładami do ośrodków pozbawionych osób mających odpowiednie warunki do wygłaszania prelekcji.

Abonament

możesz opłacić :

w **Francji**: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honore, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (520 fr. kwartalnie)

w **Belgii**: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w **Holandii**: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldery kwartalnie);

w **Niemczech**: Ks. J. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w **Wielkiej Brytanii**: J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

BELGIA

REKOLEKCJE I OBRADY KSIĘŻY POLSKICH

W cudownych ramach opactwa trapiastowskiego w Orval (Luksemburg belgijski) duszpasterze polscy w Belgii zgrupowali się w dniach od 16 do 20 listopada na dni skupienia. Głosił je rektor P. M. K. w Holandii ks. kan. Plater, niedawno przybyły z N. Zelandii. Księża polscy w Belgii po ciężkiej pracy, nie zawsze docenianej, znaleźli w ciągu tych rekolekcji źródło ukojenia i siły na przyszły rok pracy. Na zebraniu duszpasterskim w ostatnim dniu pobytu w Orval obecny był redaktor „Głosu Katolickiego”, a były duszpasterz w Belgii, celem omówienia problemów tygodnika katolickiego. Podkreślić należy zasługę ks. Rektora Kubsza, dzięki któremu księża wynieśli miłe wspomnienia o rekolekcyjności, opactwie i okolicy.

ZJAZD WALNY MATEK ROZĄNCOWYCH

Jak co roku, dnia 8 grudnia w święto Niepokalanej zarządy i delegacje wszystkich Bractw Różańcowych w Belgii zjeżdżają się do Brukseli na walne zebranie.

Tegoroczne walne zebranie troskliwie opracowane przez moderatora ks. dra Brzezińskiego miało miejsce w gmachu J.O.C. przy stacji południowej i poświęcone było głównie historii Bractwa na przestrzeni długich lat pracy, od powstania do dnia obecnego. Celem tego tematu jest stworzenie kroniki, która zachowa dla potomności wysiłek tyłu pań i kolonii, przyczynając się do zachowania wiary i polskości na emigracji w Belgii. Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

FRANCJA

APEL FATIMSKI

Misjonarze Oblaci rozpoczęli objazd z piękną figurą Matki Boskiej Fatimskiej po koloniach polskich we Francji i Belgii. Pragną oni udostępnić w triduah orędzie Matki Bożej z Fatimy emigrantom polskim i zyskać ich udział w wielkiej kampanii modlitwy i zadośćuczynienia, jaka obejmuje świat na skutek objawień fatimskich.

W pierwszych dniach grudnia takie triduum miało miejsce w Marles-les-Mi-

nes. Głosił je misjonarz z Valenciennes, gdzie ostatnio powstał nowy dom misyjny i gdzie w tej chwili prowadzone są intensywne prace nad uruchomieniem dużej kaplicy dla okolicznych Polaków.

LEKARZ MOWI DO RODZICÓW

Proboszcz parafii polskiej w Argenteuil, ks. Z. Bernacki, od dłuższego już czasu organizuje dla rodziców odczyty na tematy związane z życiem rodzinnym.

W sobotę 5 grudnia na temat „Higiena duszy i ciała dziecka” mówił bardzo ciekawie dr Klemens Kwiatkowski, wywołując duże zainteresowanie licznie zebranych rodziców.

Z ŻYCIA NASZYCH DUSZPASTERZY

W dniach od 24 do 27 listopada polscy księża Oblaci odprawili w jednym z domów zakonnych w Lille swoje roczne rekolekcje. Nauki rekolekcyjne głosił ks. dr. Józef Grochot z Luksemburga.

Na zakończenie rekolekcji odbył się pod przewodnictwem ks. Prowincjała Repki zjazd polskich księży Oblatów z zachodniej Europy. Tematem obrad oprócz ściśle wewnętrznych spraw zakonnych było społeczne podłożo parafii na emigracji.

JUBILEUSZ PRACY NAUKOWEJ

Znakomity polski badacz, ks. dr. Paweł Siwek, T. J., członek towarzystw naukowych w Europie i Ameryce, obchodzi 30-lecie pracy profesorskiej w Paryżu, gdzie prowadzi studia nad Arystotelesem.

Doktoryzowany w Clermont, został profesorem psychologii w Krakowie w r. 1929; w 1931 objął katedrę w „Gregorianum” w Rzymie; w 1946 na uniwersytecie w Fordham w Nowym Jorku; w 1948 został profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ogłosił wiele dzieł nankowych oraz o Arystotelesie i Spinozie, wydanych w językach polskim, francuskim, angielskim, hiszpańskim, portugalskim i po łacinie.

W 1939 r. założony w Rzymie Komitet dla ratowania profesorów uniwersytetów polskich. Śledzony przez Gestapo musiał uchodzić do Brazylii.

ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO W PARYŻU

W niedzielę 29 listopada Towarzystwo Historyczno-Literackie uczciło 129-tą rocznicę Powstania Listopadowego zebraniem naukowym w Bibliotece Polskiej. Na program złożyły się następujące referaty: „Stan badań nad Wielką Emigracją w Polsce i za granicą w chwili obecnej” (Lucjan Krawiec), „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość” — Karta z życia emigracyjnego Tadeusza Kościuszki (Czesław Chowaniec) i „Echa Powstania Listopadowego w poezji wczesno-emigracyjnej” — ilustrowany pokazem pierwszych wydawnictw (Witold Nowosad).

UWAGA BYLI KOMBATANCI!

Redakcję „Głosu Katolickiego” odwiedził w tym tygodniu znany polski adwokat z Londynu p. mecenas Mafeld. Od niego dowiadujemy się, że 17 grudnia przybywa do Londynu z Sydney (Australia) gen. Juliusz Kleberg, były dowódca w czasie ubiegłej wojny Kadry Wojsk Polskich we Francji. Przyjazd ten stoi w związku z mającą się odbyć bezpośrednio po nowym roku w Londynie rozprawą główną w High Court w sprawie porucznika Seweryna Wysockiego.

Przy tej okazji Redakcja wyjaśnia, że S. Wy-

socki, oficer Kadry, zaskarżył War Office o wypłacenie mu należnych i zaległych poborów z tytułu służby pełnionej w Kadrze we Francji w czasie okupacji.

Ponieważ sprawa por. S. Wysockiego jest precedensowa, losy jej i wynik będzie miarodajny dla kilkuset innych spraw na identycznych zasadach opartych.

Leży w interesie byłych żołnierzy Kadry we Francji, którzy dotychczas nie powierzyli swej sprawy zastępcom prawnym, aby uczynili to obecnie bez dalszej zwłoki, by nie spotkać się następnie z zarzutem przedawnienia ich pretensji na skutek nie stawiania ich we właściwym czasie i miejscu.

W związku z tym osoby zainteresowane mogą zgłosić się do naszej redakcji do końca grudnia 1959 r.

NIEDZIELA, 6 GRUDNIA

✦ **Tow. Mezőw Kat. z Marles-les-Mines (P. de C.)** obchodzili uroczystości święto Patronki górników, św. Barbary. Rano o godz. 8-mej członkowie gremialnie przystąpili do Komunia św., popołudniu o godz. 16.00 miała miejsce akademія z bardzo urozmaiconym programem.

✦ **We Freinville (S. et O.) KSMF** z Paryża wystąpiło na sali parafialnej z dwugodzinnym, bogatym programem teatralnym.

✦ **Tow. św. Barbary w Houdain (P. de C.)** urządziło na sali p. Pawłowskiej piękną akademię ku czci św. Barbary. Msza św. za zmarłych członków została odprawiona o godzinie 11.00.

✦ **36 lat istnienia Bractwo Różańcowe z Billy-Montigny (P. de C.)** ograniczyło się do uroczystości w kościele, gdzie członkinie odnowiły na chorągiew Bractwa przyrzeczenia i przystąpiły do Stołu Paskiego. Popołudniu urządzono specjalne nabożeństwo różańcowe. Seria nauk dla matek poprzedziła rocznicę.

✦ **W Soissons (Aisne) św. Mikołaj** rozdał dzieciom z patronaży i z miejscowej drużyny harcerskiej podarunki gwiazdkowe.

✦ **Stow. Mezőw Kat. w Nocux-les-Mines (P. de C.)** urządziło w sali polskiej w bogaty program wyposażoną akademię ku czci św. Barbary. M. in. odegrano sztukę „Syn Marmotrawy”. Msza za zmarłych górników odbyła się 4 grudnia.

✦ **Poświęcenie obrazu św. Andrzeja Boboli w Rouvroy (P. de C.)** przez ks. Prał. Kwasnego stało się manifestacją uczuć religijnych całej parafii polskiej. Obraz wykonał artysta malarz p. Cepel. Poświęcenie obrazu miało miejsce na sumie. Po południu na uroczystym nabożeństwie Matki Różańcowe rozpoczęły swoje rekolekcje.

✦ **35-lecie Bractwa Różańcowe w Barlin (P. de C.)** uczczono Mszą św. i wspólną Komunią św. członków oraz akademią, na której KSMF z Noeux-les-Mines odegrało sztukę: „W opiece Matyli”. Dzieci z patronaży występowały z inscenizacjami i wierszami.

POSZUKIWANIA

Osoby wyżej wymienione proszone są o podanie swych adresów do redakcji. Jeśli ktoś z czytelników zna adres osoby lub osób wymienionych, proszony jest również o podanie go do Redakcji „Głosu Kat.” — 263 bis, Rue St. Honoré, Paris I.

por. Adamski Stan.
por. Aleksandrowicz Wilhelm
rodzinę po + por. Antczak Fr.
por. Barszczewski Bol.
st. sierż. Basta Stan. — podobno w Polsce
ppor. Błeczysko Józef — podobno w Polsce
rodzinę po + Bogusławski Ant.
por. Bonar Tomasz — podobno w Polsce
st. sierż. Bogusławski Aleks.
st. sierż. Borniak Aleks.
sierż. Boruta Jan
asp. Bursa Edw.
rodzinę po + asp. Chomik
st. wochm. Hodyniecki — podobno w Polsce
st. wachm. Czerwonko Miecz.
st. sierż. Cyprian Jan
sierż. podch. Czarnota Stan.
rodzinę po + mjr. Ciniwicz Fr.
rodzinę po + Dwernicki Jan
ppor. dentysta Duhiniewicz (w Polsce)
ciur. Demel Rudolf
chor. Dziecioł Stan. (Polska)
st. sierż. Dudek Stan.
asp. Dziurawicz Ryszard
st. sierż. Dereżycki
kpt. Dworakowski Włodzimierz
por. Dulmiak Włodz.
rodzina po + por. Donderowicz Leon
plut. Doktor Antoni
ppor. Gazda Edward
por. Gromnicki Zymn.
por. Gołbowski Ludwik
ks. Goindo Franc. (w Polsce)
plut. Goń Marian
asp. Gonet Franc. (Argentyna)
st. sierż. Grabowski Franc.

CZYTELNICZY piszą . . .

SUGESTIE

Redagowanie pisma katolickiego musi być ogromnie przyjemnym obowiązkiem jako jedna więcej praca dla Chrystusa. Nieść Go tam, gdzie nie może dojść „piechota”, nieść Słowo Boże. Gdy się to robi z miłością, to ono zawsze dotrze do serc. Nie trzeba tylko mieszać do tego tej pasudnej polityki ziemskiej i nie krzywdzić

naszej biednej Polski, którą wszyscy ko-chamy do bólu, którą wszyscy załujemy, a ubolewając nad nią musimy pomagać przetrwać ten czas przejściowy. Ale krzywdzić i odwracać się od niej nie mamy prawa, bo nie byłibyśmy w zgodzie z Chrystusem.

Ja bardzo Kocham Chrystusa, a na ziemi została mi tylko Polska, jedyna, ucie-miężona, głodująca, schorowana i modlą-ca się tak, jak ja nie potrafię.
Stanisława Strehlau—Casablanca (Marok)

PROROCTWO ?

„Głos Katolicki” stanie się głosem emi-gracji polskiej we Francji. Już teraz moż-na wydać na niego taki wyrok! Liczba abonentów będzie rosła .

Ks. Franciszek Stawarski — Paryż.

OCENA

Czytam chętnie wasze pismo. Podoba mi się jego ujęcie. Miałem echa z terenu, że trafia do gustu czytelników.
Brawo!

Ks. Stanisław Szymanek — Paryż.

Śmiech to zdrowie

Zydowskie zmartwienie

Mojsze przewraca się w łóżku z boku na bok.

— Czemu nie śpisz, Mojsze? — pyta się żona.

— Jutro jest płatny weksel Icka, a ja nie mam pieniędzy, żeby go ukać.

Zona Mojszego wstaje, otwiera okno i woła do Icka, który mieszka w sąsiedz-twie.

— Icek .

— Co się stało ?

— Mojsze spać nie może, bo jutro ma płatny weksel, a nie ma pieniędzy. — Zamyka okno i kładzie się do łóżka.

— Teraz Icek nie będzie spał, a ty Mojsze, śpij spokojnie.

Gracj

— Pan jedzie do Monte Carlo ?

— Tak.

— I pan gra ?

— Tak.

SKARZY SIĘ MATKA

My matki-wdowy mamy krzyż pańskich z naszymi dziećmi, bowiem nie mamy męż-ów i dlatego jesteśmy prawdziwie sierota-mi. Dopóki potomstwo się nie żeni to jest bardzo kochane. Jeżeli zaś dziecko się o-żeni to rzec by można — istny szatań. Dawniej matka wychowała 15 dzieci, a dzisiaj matka nie ma ani jednego dziecka, — bo gdzie by jej meble stały! Biedne są niektóre matki, bo niejedna chodzi całym mi ńniami a czasem i całym tygodniami o chlebie i wodzie. Czasami się obcy lu-dzie zlitują i podadzą jej jaką tyżkę ciep-łej strawy — a dzieci wcale się nie trosz-czą o to czy ich matka jada albo nie.

Nie gani się młodszych, którym już rogi porosły, a jeszcze większe porosną jeśli tak dalej pójdzie. Młodzi piją i jedzą ra-zem z obcymi ludźmi, a matka siedzi w kącie — i płacze. Oni jej nie podadzą ani filiżanki kawy, bo się nią życzą. Albo zdarza się, że matka mieszka parę kroków dalej, a oni jej nie zawołają do siebie ani nie zaproszą.

Czytelniczka z Harnes (P. de C.)

— I pan wygrywa ?

— Tak.

— Jak pan to robi ?

— Gram na skrzypcach.

Wynalazek

Mały Franus podziwiał w oknie wysta-wowym gumowe rękawiczki.

— Jestem ciekaw do czego służy ten wy-nalazek — mówi do swojego młodszego bratczka Jasia.

— To bardzo proste — odpowiada Jaś.
— Można sobie umyć ręce nie maczając ich.

PRZEDŚWIĄTECZNE ZAKUPY



— Tatusiu, zapomniałeś jeszcze o moim zamówieniu dla św. Mikołaja.

JÓZEF STUDENCKI

6. rue d'Ezanville

ST. DENIS (Seine). Tel. PLAine 00-69

znana firma wędliniarska życzy swojej Szanownej Klienteli

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

poleca wszystkie wyroby

hurtownie — w domu

detalicznie — w stoiskach targowych :

ARGENTEUIL stoisko Nr. 963

we wszystkie niedziele oraz wtorki i piątki przed świętami

ISSY-les-MOULINEAUX we wszystkie so-boty oraz w środy przed świętami.



ZŁY CZY DOBRY?

Pomyśliś, żeby być czarującą, trzeba mieć fryzurę à la „fan-fan tulipan”, a suknię od Diora? Nie, moja droga, nie o to chodzi. Pewna kobieta „w średnim wieku” tak to pojęła i ubrała się jak podłotek. Wrażenie oszalamiające. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że z tyłu wygląda jak „liceum”, z przodu zaś jak „muzeum”.

Iluż nas mijają ludzie na ulicy? Owszem, zwrócimy czasem uwagę na coś oryginalnego czy śmiesznego w stroju albo fryzurze. Nie w rzecz. Chodzi mi o człowieka. Mijamy wielu ludzi. Niektórych jednak zauważymy z daleka. Ich wyraz twarzy, oczu, ruchy działają na nas. A przecież oni nie mają nic więcej i nic mniej od innych. Mają jednak pewien czar. Wydaje mi się, że podstawą tego czaru jest dobroć i pogodny usposobienie. Dobroć to wielka zaleta. Dobro, piękno, prawda! Któż o tym nie marzy? Wszyscy. Za mało jednak pracuje się nad sobą, by je zdobyć.

wesołe towarzystwo nie postąpiś źle — dopiero wówczas można powiedzieć, żeś dobry. Dobrym bowiem jest ten, kto dobrze czyni.

... a nie negatywnie

Uczymy się najczęściej czego nie powinniśmy czynić, czego nie powinniśmy mówić, gdzie nie powinno się chodzić, z kim nie powinno się spotykać. Dorastamy i... starzejemy się w negacji. Wiemy czego nie wolno. Ale nie nauczyliśmy się co wolno, co powinniśmy czynić. Unikamy zła, ale nie czynimy co dobre. „Jak się nie będziesz modlił, pójdziesz do piekła”. Dlaczego tak mówić? Powiedz sobie: Modląc się zasłużyć na niebo. Ucząc się od młodu czynić dobrze, rodzice będą spokojni, gdy wyrośniesz na pannę czy kawalera.

druh

TYLKO DLA MŁODYCH

NIE „JA” — ALE „MY”

Trzech Niemców tworzy organizację.
Trzech Anglików zakłada klub.
Trzech Francuzów robi manifestację.
Trzech Amerykanów zakłada przedsiębiorstwo.

Trzech Polaków na każdą sprawę ma pięć rozmaitych zdań.

Czy zastanawiałeś się nad tym przy nauce historii, dlaczego polskimi królami byli przeważnie obcy: Jagiellonowie, Wazowie, Sasi? Czyż nie było Polaków, ludzi rozumnych, dobrych organizatorów? Dlaczego musieliśmy na tron prosić ob-

cych? Czyż chodziło o autorytet, majątek, tytuł, wykształcenie? Przecież Radziwiłłowie mieli większe posiadłości jak cała Saksonia.

Gdy się obserwuje chłopców kąpiących piłą, widać usiłowania, jak każdy z nich „chce se strzelić”. Za mało takich, którzy by ich nauczyli grać zespołowo. Trudno u nas zorganizować chór, chyba że się każdemu zapewni występy solowe. To samo z orkiestrą. To samo z każdą pracą zespołową. Wciąż kandydaci na stanowiska kierownicze. Zeby ludzie go mogli pokazywać palcem i mówić: „O, to ten, co dziś grał na trąbie”, albo tytułować „panie kierowniku”.

Trzeba się nauczyć mówić „my”. „My klub”, „my zespół”, „my miasto”, „my Polska”.

TABELA LEKKOATLETÓW POLSKICH

Polacy są licznie reprezentowani w tabelach świata. Oto ich miejsca i wyniki:

100 m.:	Foik — 10,3 sek. — 5 miejsce.
200 m.:	Foik i Karcz — 20,9 sek. — 9 miejsce.
800 m.:	Lewandowski — 1:46,5 min. — 2 miejsce.
1500 m.:	Lewandowski — 3:41,0 min. — 5 miejsce.
5000 m.:	Zimny — 13:44,4 min. — 2 miejsce.
Młot:	Rut — 65,61 m. — 1 miejsce.
Dysk:	Piątkowski — 59,91 m. — 1 miejsce i rekord świata.
Oszczep:	Sidło — 85,56 — 2 miejsce.
W dal:	Kropidłowski — 7,82 — 6 miejsce.
Trójskok:	Malcherczyk — 16,44 — 4 m.
3 km. z przeszkodami:	Chromik — 8:32,0 min. — 1 miejsce i rekord świata.

Prawdą jest, że „nauka nie ma religii, ni ojczyzny” — la science n'a ni religion ni patrie — jak głosi napis nad wejściem do jednego z instytutów zoologicznych we Francji — lecz prawdą jest także, co na napis ów odpowiedział Pasteur: „Ale uczeni mają religię i ojczyznę”.

Zrozumiesz więc może, dlaczego nie jest rzeczą obojętną, jakiego autora dzieła czytujesz.

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I^o —
Telefon: RICHELIEU 83-85

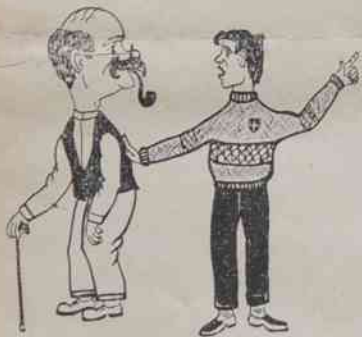
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 520 fr. fr.; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N^o d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)
54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



Samowychowanie pozytywne...

Najczęściej matka mówi o tobie, że jesteś dobrym, bo nie kłamiesz, nie kradniesz, nie czynisz źle. Czy dziecko, które źle nie czyni jest dobre? Bynajmniej! By być dobrym człowiekiem, trzeba się nauczyć dobrze czynić. Kto dobrze czyni jest dobrym. Czy mamusia o tobie także powiada: „mój syn jest taki dobry, ani kieliszka wódki nie ruszy”? Ale dlaczego? Nie ma pieniędzy, siedzi w domu, ponieważ nie ma śmiałości iść pomiędzy ludzi. Czy dlatego? — Skądże znowu! Dlatego, że jest przeze mnie tak dobrze wychowany. Odpowiedz sam: gdybyś miał pieniądze i poszedł pomiędzy kolegów, czy jesteś pewien, że również nie ruszysz wódki? Jeśli mając pieniądze i okazję i

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Les Opéras de Mozart en Pologne

Le premier opéra de Mozart connu à Varsovie, était « L'Enlèvement au Sérail ». Il fut présenté au public polonais sous le règne de Stanislas-Auguste, roi de Pologne, par une troupe allemande, en 1783, donc un an après la première représentation, à Vienne. Mais c'est seulement beaucoup plus tard, en 1800, qu'il fut donné avec un livret polonais de Wojciech Boguslawski, le père du théâtre polonais.

Dans les « Noces de Figaro », qui n'avaient pas encore été représentées à cette époque à Varsovie, le public polonais n'a apprécié que l'aria « Non piu andrai », triomphalement accueillie, d'ailleurs, dans toute l'Europe. Mais à Varsovie elle a suivi un chemin particulier. Elle était moins chantée avec le texte original italien ou traduit en polonais qu'avec deux textes n'ayant rien de commun ni avec l'opéra, ni avec l'esprit dans lequel il avait été composé. La chansonnette pleine de gaieté dans laquelle Figaro se moque de Cherubin, nommé officier par le comte Almaviva qui veut ainsi l'éloigner de la cour et des femmes, eurent à Varsovie une chanson en l'honneur de deux rois : Jan Sobieski, le héros de Vienne, en 1683, et le monarque qui régnait à l'époque, Stanislas-Auguste.

« Don Juan », ou comme l'annonçait l'affiche : « Il Dissoluto Punito o sia Il Don Giovanni » fut donné à Varsovie au Théâtre National en présence du roi, en

1789, donc un an après la première représentation à Vienne, et deux ans après la première représentation à Prague. L'exécution fut possible grâce à Dominico Guardasoni, le directeur de la troupe, qui avait donné à Prague l'avant-première de cet opéra, auquel le public avait fait un accueil enthousiaste. Appelé à Varsovie en 1789, Guardasoni y resta jusqu'en 1791. Ce fait, a eu une conséquence particulière et même un peu comique. La venue de Guardasoni en Pologne fut pour Mozart à la fois un bien et un mal. Un bien, car son œuvre franchit la frontière de la monarchie autrichienne : en effet, il faut souligner que Florence, Amsterdam, Paris, St-Petersbourg, Londres, etc. ne connurent « Don Juan » qu'après la mort du compositeur, entre 1792 et 1815. Un mal, car en avril 1789, Guardasoni avait demandé à Mozart de composer un nouvel opéra « pour l'automne prochain ». Mais Guardasoni étant parti pour Varsovie, et assent jusqu'en 1791, le contrat fut annulé, et le pauvre Mozart — vraiment misérable à cette époque — perdit les 200 ducats montant de ses honoraires et les 50 ducats qu'il devait recevoir pour payer son voyage de Vienne à Prague. La musique n'y a-t-elle pas perdu, elle aussi, et nous, Polonais, ne sommes-nous pas — involontairement — responsables de ce qu'un opéra inconnu n'a pas vu le jour ? Non, sans doute, car à cette époque Mozart en composa d'autres :

« Così fan tutte », « La Clémence de Titus » et avant tout « La Flûte Enchantée ». Ce dernier n'a pu être joué à Varsovie du vivant de Mozart, puisque c'est à la fin de septembre 1791 qu'eut lieu l'avant-première à Vienne et que le compositeur mourut deux mois et cinq jours plus tard. Néanmoins, la Pologne connut cet opéra aussi vite que les précédents : Varsovie en 1793, Cracovie, entre 1797 et 1799, Lwów en 1804, dans l'original allemand. « La Flûte enchantée » fut jouée 49 fois dans la traduction polonaise à Varsovie, à Kalisz et à Poznan, entre 1802 et 1814.



Eglise St. Antoine à Lwów qui avec deux autres est encore ouverte dans cette ville

P. E. BRETON

„ Forgeron de Dieu ”

BIOGRAPHIE D'UN EMIGRE POLONAIS

Au pays de l'Aigle Blanc (suite)

La Pologne vivait alors l'une des périodes tourmentées de sa tragique histoire. L'origine de ce pays martyr se perd dans le recul des siècles. Sise aux confins de l'Orient et de l'Occident, resserrée entre la mer Baltique et la chaîne des Carpates, la Pologne fut de tout temps un carrefour où s'entre-choquèrent les peuples. Plaine immense, sauf au Sud dans le voisinage des montagnes, plaine couverte de forêts et sillonnée de cours d'eau, on y retrouve des vestiges de civilisation remontant à quelque 500 ans avant Notre-Seigneur. Sa première ville, Gniezno („le nid"), fut fondée au VI^e siècle. C'est une belle légende... En faisant défricher la forêt, le chef de tribu Lech trouva en cet endroit un nid d'aigle blanc au sommet d'un chêne, et il prit cet oiseau pour son emblème, devenu par la suite l'emblème de la Pologne. L'aigle fort et courageux, à la vue perçante, au vol rapide, envlrvé d'espace et de liberté, n'est-ce pas en effet, le symbole par

excellence du peuple polonais? „Ils aiment la liberté ces Slaves, ces „glorieux"; ils l'aiment d'un amour effréné; dans la steppe sans limite, ils ne reconnaissent pour maître que la foudre du ciel" Mais une force supérieure allait courber ce peuple fier sous son joug d'amour: le Christianisme. Déjà influencée par l'apostolat des saints Cyrille et Méthode, la Pologne embrassa officiellement le catholicisme sous le règne de Miecislus I^{er}. Baptisé en 965, ce nouveau converti met tout de suite une ardeur de néophyte barbare à faire régner dans ses états les lois de la sainte Eglise; il ordonne d'arracher les dents „à tout Polonais convaincu d'avoir mangé de la viande pendant le carême". Au cours des siècles qui suivent, la Pologne devient en quelque sorte l'arrière-garde du monde chrétien, le rempart de l'Europe contre les flots tartares et musulmans qui déferlent sur elle. Gouverné successivement par la dynastie des Piasts et celle des Jagiellons, le royaume polonais atteint son apogée avec Jean Sobieski (1672-1696), surnommé

„l'ouragan du Nord" et „le lion invincible". A la mort de son héros, la Pologne, convoitée de toutes parts et minée par des dissensions intestines, commence à s'effriter. Un siècle plus tard, l'Aigle blanc tombe blesé à mort. Le Russie, la Prusse et l'Autriche s'en partagent la dépouille: premier démembrement en 1772, un second 1793 et finalement 1795.

Le 11 octobre 1794: jour de bataille national. Sur le champ de bataille de Miedzejowice, les Russes trouvent un Polonais étendu dans son sang, criblé de blessures, la main crispée à son cimetière... C'est Kosciuszko, le chef de la grande insurrection. Quatre généraux et son aide de camp gisent autour de lui. Au moment où les soldats le relèvent, ses paupières s'entrouvrent et ses yeux tristement caressent une dernière fois les plaines de la Vistule assombries par la fin d'un jour d'automne; ils aperçoivent les vainqueurs; puis lentement ils se referment, tandis que ses lèvres formulent dans un dernier soupir: „Finis Poloniae!"

A suivre